№ 270 — Rocznik X.

Niedziela, 22 listopada 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stém.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu [illegible] tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 4 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżéj) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się, lecz są niszczone

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, E. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Szlęzecki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempiniu: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

Wszelkie przesyłki pieniędzy i korespondencye, dotyczące inseratów i przedpłaty, powinny być adresowane do **Ekspedycyi lub Administracyi Dziennika Poznańskiego** a nie do **Redakcyi**, co przypominając Szanownéj Publiczności, zauważamy, iż w przeciwnym razie za możliwe zwłoki odpowiadać nie możemy.

Administr. Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 21 listopada.

Punkt ciężkości polityki obecnéj poczyna się znów przenosić z nad Renu w stronę Dunaju. Do alarmujących pogłosek o zbrojeniach i tajnych zamiarach Rumunii, jakie ostatniemi czasy bezustannie obiegają prasę europejską, dołączyć wypada nam dzisiaj ważne doniesienie petersburgskiego telegramu, jakoby W. Porta w obec groźnéj postawy Rumunii postanowiła także przygotować się odpowiednio i wzdłuż Dunaju rozciągnąć na wiosnę kordon obserwacyjny, 100,000 żołnierza liczący. Z drugiéj strony zasługuje na uwagę, iż w Paryżu także z coraz większém natężeniem spogląda poważniejsza publiczność na Wschód, upatrując tam klucz dzisiejszéj sytuacyi. Pod tym względem służy nam między innemi za wskazówkę ciekawy i znakomicie napisany artykuł pana Horace Delaroche w paryskim dzienniku Le Français pod tytułem „Ren czy Dunaj“. Autor konstatuje w nim, że przeobrażenie karty europejskiéj dokonane zwycięztwem Prus pod Sadową, pierwszym dopiero jest aktem dalszéj, nieuniknionéj rewolucyi w ustroju państwowym Europy, którą wszyscy przeczuwając, mimowolnie ku Renowi zwracają oczy. Lecz, zdaniem pana Delaroche, nie tą jest droga, którą Francya pójść powinna. Przekroczyć Ren, byłoby to rzucać się do strasznéj walki bez sprzymierzeńców, byłoby to odstręczyć sobie na zawsze Anglią i Austryą, wystawić w razie klęski Niemcy na łup centralizacyi i zgubnéj polityki aglomeracyjnéj, wreszcie chwycić się tego samego systemu zaborczego, który Francya wyrzuca dziś Prusom i Moskwie. Więc nie Ren ale Dunaj powinien być celem dla Francyi. Nie z orężem w ręku należy wyruszyć nad Dunaj, ale z polityką silną i rozumną, którąby stanowczą położyła tamę agitacyi panslawistycznéj Moskwy, zniweczyła alians prusko-moskiewski i dopomogła ludom Wschodu odrodzić się na podstawach wolności i cywilizacyi. A gdyby nawet Rosya pokusiła się w takim razie do orężnéj walki, miałaby Francya po za sobą Anglią i Austryą, daléj Niemcy, które nie potrzebowałyby już obawiać się żadnego na swój rozwój narodowy zamachu, wreszcie sympatyą wszystkich cywilizowanych ludów. Wojna taka byłaby sprawiedliwą, bo wydarłaby raz na zawsze Wschód ze szponów Rosyi, byłaby korzystną, bo ustaliłaby w Europie równowagę, opierającą się na poszanowaniu prawa i narodowości. „Gdyby przeciwnie Francya — tak kończy pan Delaroche — dała się pociągnąć ku Renowi, znalazłaby może tam chwałę, lecz bezwątpienia nie to, o co przedewszystkiém powinna się ubiegać, to jest porządek w Europie i wolność u siebie. Nie łudźmy się: wojna na granicy, to dyktaturą w Paryżu.“ — Czy p. Delaroche pod każdym względem ma słuszność, pozostawiamy do ocenienia naszym czytelnikom.

Twierdzenie niektórych organów prasy niemieckiéj, wywołane zapewne przypisywaném panu Dalwigowi, ministrowi heskiemu, ostrzeżeniem cara w poufnéj rozmowie przed zaborczemi zamiarami berlińskiego gabinetu, jakoby Prusy rzeczywiście wielką miały ochotę pochłonąć ostzejskie prowincye i w tym celu szerzą pomiędzy ich ludnością agitacyą przeciw moskiewskiemu rządowi, spowodowało Nordd. Allg. Ztg do następującego kategorycznego oświadczenia: „Co się tyczy tak nazwanych niemieckich prowincyi nadbałtyckich, pod którém to mianem figurują takowe w 9 tomie słownika państw Bluntchliego, łatwo przekonać się można, że mieszkańcy pochodzenia niemieckiego tylko bardzo szczupłą stanowią część ludności tychże. I tak Kurlandya liczy 47,868 Niemców, obok 2312 Fińczyków, 464,000 Litwinów, 28,374 Słowian i — jak w tabelach rosyjskich jest wzmiankowane — 28,259 pochodzenia wschodniego, do którego i Żydzi są policzeni. Ludność Inflant składa się z 65,124 Niemców, obok 427,296 Estończyków, 368,370 Litwinów, 45,828 Słowian i 1222 pochodzenia wschodniego. Estonia wreszcie liczy 23,358 Niemców, pomiędzy którymi się znajduje przeszło 5000 Szwedów, obok 274,800 Estończyków, 8917 Rosyan i 44 wschodniego pochodzenia. Zkądże zatém miałyby Prusy powziąć myśl dla tak szczupłéj garstki niemieckiéj ludności, która we wszystkich trzech prowincyach zaledwie 136,700 dusz liczy, poróżnienia się z Rosyą i wmówienia w siebie, że nieniemieckie szczepy ubiegać się będą za pruską anneksyą? Z iste, podobna myśl może tylko znaleść wiarę w świecie baśni, które separatystyczna, ultramontańska propaganda Welfów usiłuje rozpowszechnić o pruskiéj polityce.“

Zwracamy w końcu uwagę czytelników na korespondencyą naszą dzisiejszą z Wiednia, w któréj trafne znajdą porównanie stósunków i działań naszych porozbiorowych z stósunkami i wytrwałą pracą polityczną Węgrów; — oraz na ustęp korespondencyi berlińskiéj, dotyczący ważnéj dla Księstwa naszego pogłoski, która, jak żywimy nadzieję, okaże się może płonną.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sołtysom Gottfriedowi Petrich w Anastazewie w powiecie gnieźnieńskim i Jędrzejowi Busse w Kąkolewie tegoż powiatu nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 20 listopada.

✕ Monotonią rozpraw szczegółowych nad budżetem, które się toczyły na posiedzeniu wczorajszém i dzisiejszém izby poselskiéj, urozmaiciła nieco dzisiejsza dyskusya nad wnioskiem Guerarda, który miał na celu zapewnienie posłom nieograniczonéj swobody słowa, przez uwolnienie ich od odpowiedzialności za głosowanie lub mowy ich, powiedziane w zawodzie poselskim. Ponieważ minister spraw wewnętrznych oświadczył z góry, że rząd dla utrwalenia zgody z reprezentacyą kraju, nie tylko wnioskowi temu opierać się nie będzie, lecz postara się o przeprowadzenie go przez przez dwa pozostałe czynniki władzy prawodawczéj, dla tego stronnictwa liberalne izby wstrzymały się od zabierania głosów. Przeciw wnioskowi wystąpiło dwóch tylko mówców z skrajnéj prawicy, których sztuczne i naciągane rozumowania wywołały ponowne, nader głośne wybuchy wesołości w izbie. Przy głosowaniu przeszedł wniosek ogromną większością, ponieważ kilku tylko członków z ostatecznéj prawicy odmówili nań przyzwolenia swego.

Przydłuższą i dość ożywioną dyskusyą wywołały następnie postawione w zakresie budżetu, dotyczącym ministerstwa skarbu, dwa wnioski: jeden przez Laskera o pomnożenie funduszów Związku północno-niemieckiego, a drugi dr. Loewego o zmniejszenie wydatków tegoż Związku. Oba wnioski zostały ostatecznie odrzucone znaczną większością głosów. Posłowie polscy głosowali przeciw wnioskowi Laskera, ażeby nie obciążać wyborców swych nowemi podatkami na korzyść Związku, do którego ich wcielono wbrew ich życzeniu, a za wnioskiem dr. Loewego, który miał na celu zmniejszanie wydatków szczególnie na wojsko północno-niemieckie, z którego jakiegokolwiek dla istotnego dobra narodu, a tém mniéj naszego, trudno dopatrzeć się pożytku.

Ostatnim przedmiotem porządku rozpraw dzisiejszego posiedzenia były składki tak zwane matrykularne, przeznaczone na rzecz podobnież Związku północno-niemieckiego. Na składki te przyzwoliła izba, z wyjątkiem tylko posłów polskich, którzy zgodnie z stanowiskiem, jakie od początku zajęli w obec narzuconego ludności polskiéj Związku, sami tylko głosowali przeciw przyzwoleniu na składki rzeczone.

Na zakończenie nie od rzeczy może będzie przesłać wam wiadomość o pogłosce, która od pewnego już czasu krążyła w kołach poselskich tutejszych, a powtarzana szczególnie w ostatnich dniach przez osoby, mające blizkie z sferami rządowemi stósunki, przybrała już znamię tajemnicy publicznéj. Według pogłoski téj, którą przesyłam z wszelkiém zastrzeżeniem odpowiedzialności dla głosicieli jéj, dotychczasowy prezes naczelny W. Księstwa Poznańskiego p. Horn, ma w czasie krótkim ustąpić z stanowiska, jakie obecnie zajmuje, i przenieść się na przeznaczoną mu już podobną posadę do Królewca. Jako następcę jego wymieniają znaną wam aż nadto dobrze osobistość, która w ciągu kilkoletniego urzędowania swego w grodzie waszym odznaczała się wyraźnie a nawet jaskrawo nieprzychylném dla żywiołu polskiego usposobieniem, i z tego powodu, jeżeli się nie mylę, przez liberalne ministerstwo hr. Schwerina odwołaną została. Jest to taż sama osobistość, o któréj jedno z ówczesnych pism tutejszych powiedziało: Der Norden flicht den Polen keine Rosen. Nominacya ta, jeżeli nastąpi istotnie, będzie nowym niezbitym dowodem systematu bezwzględnego niemczenia W. Księstwa.

Wiedeń. 18 listopada.

Ψ Sprawy państwowe, uosobione w delegacyach i ministrach do spraw wspólnych, przeniosły się chwilowo do stolicy Węgier. Peszt przestał być jednėm z miast prowincyonalnych i jest obecnie miastem stółecznėm królestwa węgierskiego, którego równorzędność z Austryą, czyli właściwie ze zbiorem resztty pod panowaniem domu Habsburgów zostających krajów uznaną została.

Austryi staréj niema, zastąpioną została państwem austro-węgierskiém. Węgrom nie szło o rozszerzenie autonomii krajowéj o ukrócenie władzy centralnéj, lub o uzyskanie pewnych koncesyi podlegających zwykle interpretacyi silniejszego, tylko o zdobycie takiéj pozycyi dla siebie i kraju, którąby ich uwolniła raz na zawsze od nieproszonych rad, od szkodliwych wpływów i egoistycznych rządów obcego żywiołu. Dążyli do tego, żeby między królem i narodem węgierskim nie było innego łącznika jak węgierscy doradzcy korony, dzieci téj saméj ziemi, która wszystkich mieszkańców równą miłością do swego tuli łona. Dopięli swego celu i winszować im tego a nawet wspólnie cieszyć się z nimi należy. Wytrwałość i rozwaga, którą umieli zachować wśród nieprzyjaznych okoliczności, zmusiły władzę do przyznania, że Węgry są ważnym czynnikiem politycznym, a zmiana okoliczności zewnętrznych zmusiła tę władzę do przyspieszenia kompromisu i prawdę mówiąc do kapitulowania. Dziś Węgry nie będą już przedmiotem eksperymentów tak zwanéj niemieckiéj kultury, dążenie czyli parcie na Wschód musi sobie już szukać dogodniejszych etapów jak przez Węgry; nawet niemieckość rzeki Dunaju mocno zakwestyonowana z powodu uznanéj samodzielności królestwa węgierskiego. Węgry jak są i czém się stały są dla nas przykładem i nauką.

Przykład ich ma dla nas wartość względną ale ma ją bezwątpienia. Mieli za sobą i dla siebie lepszą praktykę jak my, szczególnie odkąd się dostali pod berło austryackie. Od początku nie rozbici i nie owładnięci jako słabi przemocą, złączyli się dobrowolnie z sąsiadem, uznali jego dynastyą za swoją na podstawie ugody określonéj i rozpoczęli siłami, jakie z państwowéj egzystencyi im remanentem pozostały, walkę z nowymi rządzcami o każdą małą atrybucyą, którą im ścieśnić lub odbierać chciano. Tym sposobem przechował się u nich duch legalnego oporu przeciw nieprawnościom lub bezprawiom rządzących i wyrobił się ten dziwny instynkt polityczny narodu, który umie rozważać i oceniać, wytrwać cierpliwie i nie wątpić, wybierać trafnie przewodników i ich słuchać, za nimi zdążać i dochodzić do celu. My odwrotnie, jako już słabi, rozszarpani zostaliśmy. Nowych sił wytworzyć na razie nie mogliśmy czy nieumieliśmy a dawne przed rozbiorem zmarniały. Nie utrwalenie nowych stósunków lub ich ulepszenie nam leżało na sercu, ciągleśmy bolели nad utraconą a wzdychali do spodziewanéj czyli wskrzesić się mającéj ojczyzny. Rezygnacya zastąpiła pracę organiczną, instynkt polityczny się ulotnił, kierowników opatrzni nie było. Tak jedna generacya za drugą następowała a siły zbiorowéj jak nie było tak nie było. Obcy rządzili a my wzdychając słuchali rozkazów.

Wracając do realnego, dzisiejszego położenia, przykład Węgrów powinien nam być co najmniéj bodźcem, byśmy choć teraz wytrwałością i solidarnością w postępowaniu in publicis starali się dowieść dojrzałości politycznéj. Nauka praktyczna dla nas streszczałaby się w tém, że jak w Węgrzech, tak i u nas nie stopień kultury, ale zespolenie sił, — jakie są — umożebnia, a nawet upewnia rezultat pomyślny, gdzie chodzi o zaspokojenie potrzeb i życzeń kraju. Starać się nam wypada, żeby rozpowszechnić wszelkiemi siłami w kraju całym potrzebę „solidarności“ w rzeczach publicznych, które obchodzić powinny każdego.

Uwag tych daléj nie rozszerzam... i przechodzę do reskryptu królewskiego w sprawie węgiersko-kroackiéj. Z kwestyi spornych między temi dwoma krajami pozostała jedna tylko, tj. sprawa terytoryalno-państwowa Fiumy czyli Rieki. Miasto Fiume, przez Włochów powiększéj części zamieszkałe, jest miastem portowém i należy podług konfiguracyi raczéj do troistego królestwa, jak do Węgier. Po upadku rewolucyi węgierskiéj, reakcyjne rządy Bacha inkorporowały Fiumę do Kroacyi. Mieszkańcy miasta opierają się wszelkiemi siłami, by ich przyłączono do Kroacyi. Węgry na swoje dawne prawa międzynarodowe, na wotum ludności się odwołują, i chcą uznania prawnego, że Fiume bezpośrednio należy do Węgier. Każda strona obstaje przy swojém i punkt sporny jeszcze nie załatwiony. Znalazła się jednak droga pośrednia, którą

Literatura obca.

Baltische und Russische Culturstudien aus zwei Jahrhunderten, von Julius Eckardt. Leipzig, 1869. — **Starowiercy i klasztór Biało-Kcynicki na Bukowinie.**

Pod powyższym tytułem wyszło dzieło dość obszerne, poświęcone stósunkom kraju nadbałtyckiego i Moskwy. Autor, p. Juliusz Eckardt, nie odznacza się ani znajomością rzeczy, ani oryginalnością poglądów. Najlepszym dowodem jego najzupełniejszéj niewiadomości w rzeczach historycznych jest twierdzenie w przedmowie wystósowanéj do p. Henryka Treitschkego, znanego redaktora Roczników Pruskich, jakoby panowanie polskie w kraju nadbałtyckim było twardém i bezwzględném i jakoby się było dało krwawo we znaki religii i narodowości mieszkańców. Gadebusch, Kelch, Rutenberg i wszyscy bez wyjątku pisarze niemieccy, ale posiadający znajomość rzeczy i dziejów ojczystego kraju, wystawili przeszłości polskiéj w kraju nadbałtyckim zaszczytne i prawdziwe świadectwo, którego ani niewiadomość p. Eckardta, ani zła wola publicystów w rodzaju p. Treitschkego obalić nie będą w stanie. — Natomiast, nie grzesząc zbytkiem nauki, ma p. Eckardt niezaprzeczoną zasługę w tém, że nie jest oryginalnym, a że posiadając należycie język moskiewski, zebrał i streścił wiele bardzo zajmujących rzeczy, pojawiających się ostatniemi czasy w publicystyce i literaturze moskiewskiéj. Tak np. nie jest bez interesu dla dziejów polskich znajdująca się w streszczeniu w dziele p. Eckardta Historya miasta Dorpatu. Nie mniéj zajmującém jest opowiadanie o przygodach księżnéj Tarakanow, pretendentki do tronu moskiewskiego za czasów Katarzyny, schwytanéj podstępnie przez Orłowa w Liwornie, zmarłéj w więzieniu petersburgskiém, która, jak się zdaje, była użytą przez emigracyą polską po konfederacyi Barskiéj za narzędzie przeciw panowaniu Katarzyny. — Za najciekawszy przecież ustęp książki p. Eckardta uważamy długą rozprawę O kościele prawosławnym i o sektach religijnych w Moskwie, za najciekawszą znów zaś część téjże rozprawy ustęp poświęcony stósunkom Starowierców moskiewskich z emigracyą polską i Kozaczyzną turecką ostatniemi czasy. Opowiadanie p. Eckardta polega w znacznéj części na rewelacyach znanego Kelsiewa, niegdyś Hercenisty i agenta emigracyi moskiewskiéj, dzisiaj nawróconego chlebem carskim na wiarę carską renegata. Źródło więc nieco mętne i podejrzane, ale cokolwiekbądź, objawiające tak ważne i tak ciekawe szczegóły, iż zasługują choćby dla tego na powtórzenie przez publicystykę polską, aby, jeżeli nie są dokładne i prawdziwe, osoby interesowane miały sposobność sprostować je, uzupełnić i przedstawić we właściwém świetle. Wychodząc z tego stanowiska, zamieszczamy niniejszém w dosłownym przekładziu ustęp ze wspomnionéj powyżéj rozprawy pana Eckardta O starowiercach. „Schizma,“ mówi „autor, wywołana przez Nikona w roku 1666, nie ograniczała się na Rosyą, lecz sięgała także do Siedmiogrodu, dzisiejszéj Galicyi, Turcyi, Księstw Naddunajskich, części wschodnich Węgier i wywołała scysyą między wyznawcami grecko-wschodniego kościoła, żyjącymi w tych krajach. Przedewszystkiém napotykamy w nadgranicznych krajach tureckich i austryackich zwolenników hierarchicznego typu, w znacznéj liczbie mnożących i rekrutujących się wciąż aż do najnowszych czasów przez wychodztwo z Moskwy. — Z pełną obawy troskliwością trzymają się Rosyanie i Kozacy, znajdujący się na wychodztwie w Austryi i Turcyi, obyczaju i zwyczaju ojczystego i narodowego, gdyż ich religijne i narodowe pojęcia i zasady zrosły się z sobą nierozerwanie a wygnanie po za granice świętéj Rusi jest, jak im się zdaje, samo już przez się niebezpieczeństwem dla ich duszy. Większa część tych rodzin żyje zresztą dopiero w trzeciéj i czwartéj generacyi po za granicami ojczystemi. Pod następcami Piotra W., którzy w starowiecznéj schizmie uważali zarazem narodową opozycyą przeciw reformie, doszło prześladowanie sekciarzy do najwyższego stopnia, zwłaszcza, że bunt Pugaczewa i inne chłopskie i kozackie powstania w przeszłym wieku wychodziły głównie z szeregów starowierców a na kościelném polu tę samą dążność reakcyjną miały, co na politycznėm. — Oddawna opierały się już nadzieje rosyjskich malkontentów a mianowicie Polaków na starowierczych sekciarzach. Od czasu wstąpienia na tron Aleksandra II pracowała zgromadzona w Londynie, młoda rosyjska emigracya systematycznie nad tém, aby wzrastające niezadowolnienie starowierczych sekt (znajdujących się mianowicie w granicach Rosyi saméj) wyzyskać w celach rewolucyjnych. Kelsiew, jeden z przyjaciół Hercena, wydawał przez długie lata dziennik pisany w kościelno-ludowém narzeczu w specyalnym celu poburzenia starowierców przeciw rządowi. Rzeczą niezmordowanego zapału agitacyjnego polskich wychodzców było, wciągnąć w sieć owéj rewolucyjnéj propagandy znajdujących się w Austryi i Turcyi rosyjskich sekciarzy i postarać się o użycie tego mało uważanego i nieznanego prawie grona, jako broni przeciw Rosyi. Już przed 20 laty było trochę słychać o daleko sięgających, polskich agitacyach w Turcyi, które nic innego na celu nie miały, jak przeniesienie punktu ciężkości całéj schizmy do którego z krajów pogranicznych słowiańskich, leżących po za obrębem Rosyi, i stworzenie panslawistycznéj propagandy na rzecz przywrócenia Polski. O tych agitacyach, pokrytych dotąd zasłoną tajemnicy, ogłosił wychodzący w Moskwie dziennik przed niejakim czasem szereg interesujących rewelacyi, które dają możność zajrzenia wgłąb dziwnych robót mieszkańców małoznanego, wschodnio-południowego zakątka Europy. Przez długi czas pozostał autor tych ogłoszeń, wtajemniczony widocznie we wszystkie zabiegi polskiéj emigracyi, nieznanym i niedawno temu udało się odkryć takowego w pewnym rosyjskim wychodźcy, który, powróciwszy do ojczyzny, wyszedł z rewolucyonisty na zwolennika rosyjskiego panslawizmu i zyskał przebaczenie rządu. Uwaga polskich patryotów zwróciła się już w pierwszéj połowie trzeciego dziesiątka lat bieżącego wieku na zamieszkałych nad granicami Austryi i Turcyi ruskich sekciarzy, ponieważ oni, odkąd wyszli na poddanych innych mocarstw, uważali się za wolnych od wszelkich obowiązków względem swoich dawnych ciemięzców a ze swéj nadziei na wywrot panującego w Rosyi porządku i na uznanie przyszłe i panowanie swéj społeczności religijnéj nie robili tajemnicy. Aby się o stanie tych nadgranicznych mieszkańców poinformować, wysłał Adam Czartoryski, uznany naówczas naczelnik przebywających we Francyi Polaków, w r. 1831 do Dobruczy ajenta Michała Czajkowskiego. Tenże miał specyalną missyą z przebywającymi tamże kozakami Nekrasowcami, potomkami buntowników, którzy w drugiéj połowie przeszłego wieku po ukończeniu powstania buławińskiego wyszli z kraju, — zawiązać stósunki. Czajkowski usiłował tych kozaków pociągnąć perspektywą ogólnego, pod przewództwem Polaków zostającego powstania wszystkich tureckich Słowian przeciw sułtanowi; chciał za ich pośrednictwem z równie starowierczymi dońskimi i uralskimi kozakami rozpocząć układy i marzył z prawdziwie słowiańską wybujałością o utworzeniu wszechsłowiańskiéj rzeczypospolitéj pod egidą polską. Przeszedł na Islam, wstąpił w służbę wojskową turecką, nazywał się odtąd Achmed-Bejem i znalazł się jako wyższy oficer często w możności wyświadczania Nekrasowcom usług i uprzejmości. Udało mu się wkrótce zawiązać tajne stowarzyszenie w celu przywrócenia kozackiéj wolności i pozyskać stanowczy wpływ na wszystkich nadgranicznych mieszkańców ruskich. Przy niedomagającym porządku stósunków w nadgranicznych prowincyach austryackich i tureckich i niskim stanie oświaty mieszkańców tych krajów, stał się przedsiębierczy Polak osobistością ogólnie znaną a rządy odpowiednie nie miały nawet przeczucia o planach, z jakiemi się nosił. Mrzonka starodawnéj rzeczypospolitéj kozackiéj, która zawsze tylko jako ostateczny cel na spodzie planów Czajkowskiego leżała, ustąpiła miejsca w drugiéj połowie następnego dziesiątka lat przedsięwzięciom praktyczniejszéj natury. Od wielu lat już objawiali należący do hierarchicznych sekt starowiercy życzenie utworzenia ściśle i jednolicie zszeregowanego duchowieństwa, na którego czele miał się znajdować patryarcha, aby w równy sposób rządzić wiernymi w krajach wszystkich panów. Z wykonaniem tego życzenia spotykały się przecież szczególne trudności. Według pojęcia chrześcian wschodnich może tylko wyświęcony i tylko biskup przez wkładanie rąk udzielać święcenia kapłańskiego, ponieważ dar tego magicznego namaszczenia przeniósł się bezpośrednio z apostołów na ich następców, biskupów. Ponieważ tylko nie wielu wyższych duchownych przyłączyło się podczas zdziałanéj w XVII wieku rosyjskiéj scysyi kościelnéj do sekciarzy i ponieważ wszyscy wyginęli, nim zdołali w należnéj liczbie wyświęcić następców, cierpiały oddawna hierarchiczne sekty niedostatek księży. Ponieważ według ich wyobrażenia święcenie kapłańskie, udzielone w greckim, prawosławnym kościele, jest ważném, skoro jest udzieloném przez biskupa, znaleźli się sekciarze, jak wiadomo, w konieczności przyciągania do siebie tych i owych popów. Niedostateczność podobnego środka zaradczego dolegała od dawna równie boleśnie, jak zależność od pojedyńczych osobistości, które spowodowano do przejścia, którémi gardzono, a bez których się przecież obejść nie było można, ponieważ się znajdowały w posiadaniu święceń, nie poszli i jedni i drudzy. Oddano spór do rozstrzygnienia monarchy. Co ten zadecyduje, to bez repliki przyjmiemy — powiadają i Węgrzy i Kroaci. Owoż teraz cesarz, jako król Węgier i Kroacyi wystósował reskrypt do reprezentacyi obu krajów, w którym wzywa obie, by wysadziły i ustanowiły komisye regnikolarne ad hoc, i by przedłożyły swój elaborat, jeżeliby się nie zgodziły. Monarcha jednak żywi nadzieję, że ta sprawa zgodnie i po przyjacielsku załatwioną zostanie. Dla wzmocnienia komisyi członkami bezpośrednio interesowanymi i niejako „expertami“ zawiadomi monarcha municipium „Rieki,“ żeby delegatów miasta do komisyi regnikolarnéj wysłało. Co zaś w tym reskrypcie na szczególną zasługuje uwagę, jest to:

Ugoda między Węgrami i Kroacyą została przeprowadzoną przez komisye regnikolarne w lipcu br. Szło o zatwierdzenie jéj przez sejm węgierski z jednéj a sejm kroacki z drugiéj strony. I ta do prawomocności ugody niezbędna formalność spełnioną została; ale brakowało jeszcze sankcyi królewskiéj. Z początku ministrowie węgierscy i parlament nie chciały ugody niekompletnéj podać do sankcyi, póki rzecz „Fiumy“ załatwioną nie będzie. Teraz zaś, kiedy czas nagli, i delegacye się zebrały, do których, tj. do węgierskiéj, kroacki sejm ma wysłać 4 delegatów, stósownem się wydało, by ugodę międzynarodową czy państwową podać (i bez kwestyi wspomnianéj) do sankcyi. I tak się téż i stało. Reskrypt królewski zatwierdza wszystkie punkta ugody kroacko-węgierskiéj tak, że dziś kompromis polityczny między Kroacyą a Węgrami jest faktem dokonanym. Czy Galicya warta takiego samego uwzględnienia? — i czy Korona w sprawie sąsiedniego kraju nie zechce zasiągnąć rady mężów stanu węgierskich?

Paryż, 18 listopada.

Z. Ucisk wewnętrzny, prześladowanie dzienników! Chciałbym o tém już więcéj nie mówić, a jednak nie podobna mi przemilczeć, że ministeryum konfiskat dokonywanych na pismach publicznych i co raz to surowszych rozporządzeń jeszcze nie zaniechało. Coraz to o nowych słyszymy procesach prasowych, pomimo kategorycznego zaprzeczenia ze strony Monitora wieści puszczonéj przez Gaulois o odkrytym jakoby przeciw rządowi spisku. Rzeczywiście spisku nie odkryto; ale w takim razie do czegoż prześladowanie! Kilka razy doświadczył już rząd, że dzienniki się cofnęły przed zbytkiem rozwiniętéj przeciw nim srogości.... rachuje więc, że środek ten będzie zawsze skutecznym: myślę, że środek ten uda się jeszcze i tą razą, ale wnosić ztąd, że się uda zawsze, nie ośmieliłbym się....

Niepokojące wczoraj o Hiszpanii krążyły wieści na giełdzie. Mówiono o zbrojném powstaniu republikanów w Madrycie, o ogłoszeniu Rzeczypospolitéj i o mianowaniu Prima dyktatorem. Do téj pory żaden telegram wieści tych, tyle w sobie zawierających sprzeczności, nie potwierdził. Monitor dzisiejszy, przeciwnie powiada, że depesze telegraficzne otrzymane z rozmaitych miejsc półwyspu donoszą, że spokój nie przestał panować, jak w stolicy tak i na prowincyi; że jenerał Prim wciąż zajęty reorganizacyą armii. To jednak pewna, że wczoraj poczta z Madrytu nie przyszła (może z powodu prostego zatrzymania pociągu w Pireneach, gdzie spaść miały śniegi) i że propaganda republikancka coraz więcéj siły i zwolenników zyskuje w staréj Iberyi, podczas gdy stronnictwa monarchiczne, a nawet program królestwa elekcyjnego Olozagi, coraz bardziéj tracą na kredycie. W wieściach wyżéj przytoczonych, a które puszczone zostały może jedynie w celu spekulacyi, przez grających na spadek (Crédit Mobilier hiszpański spadł wczoraj od razu o 17½ fr.), zawierają w sobie wiele sprzeczności; i tak np. trudno przypuścić, by republikanie, którzy za jeden z pierwszych punktów swego programu stawiają zniesienie armii regularnéj, mieli ogłaszać dyktatorem swéj Rzeczypospolitéj Prima, który stanowczo i po kilkakroć oświadczył się za formą monarchiczną i który swéj dotychczasowéj władzy używał głównie w celu coraz większego wzmocnienia téjże armii regularnéj. W każdym razie zbrojne powstanie republikanów w mieście Béjar-de-la-Frontera — jakkolwiek przeciw niemu energicznie zaprotestowali, i przywódzca madryckich republikanów Castellar, i samo zgromadzenie republikanckie w Madrycie, które się odbyło 14 t. m. w liczbie 13,735 osób, w celu wybrania członków centralnego republikanckiego komitetu — w każdym jednak razie, powtarzam, zbrojne to podniesienie się ludu w Bejar jest poniekąd wskazówką, że dziś już Republikanie w Hiszpanii są trochę zniecierpliwieni zawziętą propagandą monarchistów, i że bliżsi są powstania dla bronienia czynnie swych zasad, aniżeli mówią. Program republikanów, uchwalony na ostatniém zgromadzeniu w Madrycie, mało się różni od pierwotnego, jest może tylko trochę energiczniejszym w formie i da się streścić w tych słowach: — Wolność sumienia, w najszerszém zasady téj pojęciu; oddzielenie kościoła od państwa, ergo zniesienie budżetu wyznań — oszczędność około 50 milionów frank.; zupełne zniesienie armii regularnéj. — Każdy Hiszpan od lat 21 do 40 wieku jest żołnierzem, co rok pięć dni ogólnych ćwiczeń wojskowych, kraj może być postawionym na stopie wojennéj tylko dla obrony własnego terytoryum — ztąd około 75 milionów fr. oszczędności na rok; decentralizacya administracyjna jak najszersza, jak największe swobody dla prowincyi i gmin, zniesienie biurakracyi — słowem, federacya gmin w powiecie, federacya powiatów w prowincyi, federacya prowincyi w Hiszpanii, oto ideał, który Hiszpanie, Mazzini i wszyscy republikanie nowéj szkoły nazywają „Respubliką Federalną.“ — Unia z Portugalią, czyli unia Iberyjska, tylko przez przystanie tego kraju do tak zorganizowanéj federacyi wydaje się możebna; zniesienie, raz na zawsze, formy monarchicznéj jakiegobądź rodzaju, natychmiastowe ogłoszenie Rzeczypospolitéj przez Kortezy; wykluczenie imienne kandydatów do korony wszelkiéj barwy, a mianowicie najniebezpieczniejszych, jak ks. ks. Montpensier, Dom Ferdinanda koburgsko-portugalskiego, Alfreda Angielskiego, Amadeusza Włoskiego itd.; nakoniec postawienie Hiszpanii na czele europejskiego republikanckiego ruchu, który ma niebawem cały stary świat ogarnąć....

Z takim programem nie ma prawdopodobieństwa, aby się republikanie rzucili dobrowolnie w ręce Prima, którego niestałość w materyi zasad zresztą powszechnie jest znaną.

A teraz pozwólcie mi malutką, maluteczką wycieczkę w krainę zastanowienia nad zasadami ogólnego życia w Europie:

Gdyby rewolucya podobna do téj, co od dwóch z góry miesięcy, kwasi się i ślęczy w Hiszpanii, wybuchła była we wrześniu we Francyi, coby dotąd było z resztą cywilizowanego świata? Czy od miesiąca już nie płonąłby cały w płomieniach?... A Hiszpania, nietylko że zmieniła u siebie rząd, ale jeszcze się wybiera na rzeczywistą moralną krucyatę w celu propagandy zasad, a świat na to nic! Zostawiają wszyscy Hiszpanią w pokoju, a zaledwie kilka gorętszych głów w Paryżu dało się poruszyć iberyjskiemi wypadkami.... Czém się tak dzieje?... Dla czego jeden naród ma tak wielką, olbrzymią, magiczną moc oddziaływania na resztę ludów, poruszania ich do głębi, wpajania w nie swych zasad, podczas gdy inny, równie może dzielny i szlachetny, daremno się wysila na propagandę, świat nie widzi, świat nie słyszy, świat gdzieindziéj ma zwrócone oczy... patrzy na Francyą; Francya jeszcze spokojna, więc i świat czeka jeszcze.... Czyżby to nic dowodziło, że między ludami Europy, między ludami cywilizowanego świata, jest jeszcze inna organizacya, inna solidarność, aniżeli te, które tworzą traktaty; że, pomimo pozornéj równowagi europejskich mocarstw, jest gdzieś głowa, jest gdzieś serce tego żyjącego organizmu Rzeczypospolitéj ludów, który jeszcze tylko form swych nieuzewnętrznił dostatecznie, ale który cały już w sobie; który czuje, kiedy czuje Francya, i, kiedy ona chce, rwie się do czynu; który cierpi i płacze, kiedy wrogi Polskę katują. — Polska jest dolegliwą stroną, dzisiejszą raną ludzkości....

W Anglii ciągle jeszcze na pierwszym planie wybory do parlamentu, a p. Gladstone z góry napada na p. Disraeli za to, że ten jakoby pragnie mięszać Anglią w kontynentalne spory. Znane już rezultata wyborów odpowiadają prawie powszechnie przewidywaniom, t. j. dają większość liberałom. Tutaj opinia, o ile może się oderwać od zewnętrznych wypadków, zajmuje się dosyć obradami rozmaitych austryackich parlamentów.

Journal des Débats, podnosząc słowa wyrzeczone przez p. Ziemiałkowskiego przy rozprawach nad ustawą o organizacyi armii: „Moi ojcowie, niegdyś więcéj kochali wolność aniżeli zewnętrzną obronę kraju... i może po to mię tu Opatrzność między wami postawiła, bym was przed losem podobnym temu, jaki Polskę spotkał, ostrzegał...“, nie bez pewnéj złośliwości dodał: „Les Allemands, ont tenu à ne pas se montrer moins dévoués au salut de l'Autriche que le représentant de la Pologne.“

Dziwna rzecz, a zarazem naiwne przyznanie! Revue Contemperaine nie daje dalszego ciągu odpowiedzi, o któréj wam wspomniałem, na artykuły p. Klaczki, lecz ogłasza, że „okoliczności od woli autora niezależne, zmuszają odłożyć dalszy ciąg polityki itd...“ autorem jest sam dyrektor i redaktor naczelny... Natomiast tenże sam poszyt tego Przeglądu zawiera p. t.: „L'Allemangne du Nord pendant l'occupation Francaise“, artykuł mający na celu wykazać że „les fanfares triomphales de la grande armée... y couvrent les gémissements des victimes de la guerre et ce travail latent de réaction, commencé dès le temps de la conquête etc...“ Revue Contemporaine zostaje więc już bez żadnéj pokrywki pruskim organem. — Artykuł ten jest bez podpisu, co w Przeglądach francuzkich oznacza zwykle, iż jest udzielonym z kompententnego źródła; autor obiecuje sobie, iż praca jego, „jakby odwrotna strona medalu francuzkiéj chwały nie bez pożytku czytaną będzie we Francyi.“ Orleanistowska Revue des deux Mondes mieści zgrabnie napisany artykulik p. t.: „La Politique des Campagnes“, a mający na celu wykazać niedorzeczność powszechnego głosowania: „Lesuffrage universel n'est jamais que séditieux ou servile“, o to jest konkluzya, którą autor adeptuje...

Dwór przez dwa dni wypoczywał; dziś po radzie ministrów która się odbywa w Compiègne, w chwili kiedy piszę, umyślnym pociągiem przybędzie druga serya zaproszonych. Wczoraj cesarstwo byli w Paryżu gdzie witali świeżo przybyłych księstwo Wallii i ze sobą ich do Compiègne zabrali. Dziś się odbył w głównéj tutejszéj synagodze pogrzeb Rotszylda. Rossini chowany będzie w Sobotę, skromnie, wedle żądania wyrażonego przez zmarłego w testamencie (maksymum kosztów pozwolonych 2000 fr.). Na pogrzebie p. Havin było do 10,000 ludzi i ze dwadzieścia pożegnalnych mów. Ozwłoki Rossiniego upomina się gmina, w któréj się rodził we Włoszech. Do Conseil d'Etat przesłanym został dla rozpatrzenia projekt prawa mający na celu zapewnić p. Walewskiéj 20,000 fr. dożywotniéj pensyi. Pogoda od dwóch dni piękna, lecz mroźna. Pomimo największych wysileń giełda nie może się utrzymać na wysokości 71½ fr.

P. S. Brak zupełny szczegółów o mniemanéj kontrewolucyi, jaka wybuchnąć miała przedwczoraj w Madrycie, dziś aż do późnéj godziny, dowodzi, jak to wyżéj przewidywałem, że wieść ta była bezzasadną; jedyny telegram otrzymany z Madrytu z wczorajszéj daty donosi o tém, że madrycka Gązeta nie podaje nic zasługującego na uwagę: Libéral Bayonnais zaręcza jednakże, iż z rąk własnych agenta(?) jenerała Prima otrzymał jeden z licznych, rozrzuconych po Hiszpanii manifestów, wzywających do obrania tegoż Prima cesarzem pod imieniem Don Jouan I.

PRUSY.

* Berlin, 29 listopada. Dzisiejsze ósme posiedzenie plenarne izby poselskiéj zagaił marszałek Forckenbeck o godzinie 10¼ z rana. Przy stole ministeryalnym początkowo nikt, późniéj ministrowie baron Heydt i hrabia Eulenburg. Magistrat Berlina zaprasza trzech marszałków izby i członków téjże na uroczystość stuletnich urodzin Schleiermachera, obchodzić się mającą w kościele tak nazwanym „Nicolaikirche“ i przesyła pewną liczbę biletów wnijścia. — Referentami o projekcie do prawa tyczącym się zniesienia wynagrodzenia płaconego denuncyantom zamianował marszałek posłów Böttichera i Hoverbecka. — Pierwszym przedmiotem, na porządku dziennym postawionym, był wniosek posła Guerarda, dotyczący zmiany artykułu 84 konstytucyi. Projekt ów brzmi: Artykuł 1. Pierwszy ustęp artykułu 84 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 roku znosi się. Artykuł 2. W jego miejsce wstępuje następujące postanowienie: „Żaden członek sejmu nie może być nigdy z powodu jego głosowania lub z powodu przy wykonywaniu swego powołania wypowiedzianych orzeczeń ścigany na drodze sądowéj lub dyscyplinarnéj, lub téż gdziekolwiekbądź po za izbą, któréj jest członkiem, pociągany do odpowiedzialności.“ Referent poseł Kardorff wnosi o przyjęcie tego projektu. W imieniu rządu przemawia minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg: Wątpliwości, jakie rząd miał dawniej przeciwko nieograniczonéj wolności mównicy, dziś jeszcze istnieją, lecz mimo to, jak rzeczy stoją, nie chce się sprzeciwiać wnioskowi. Rząd mógłby przez swój opór odświeżyć rany, które zaledwie co się podgoiły, a rząd chce z reprezentacyą kraju żyć w zgodzie. Miłoby nawet było rządowi, gdyby ci członkowie izby, którzy w téj kwestyi dotąd jego zdanie dzielili, i dziś z nim się połączyli a odstąpili od dawniejszego swego przekonania. Rząd ma nadzieję, że 1) reprezentacya kraju uzna, iż rząd nie odstrasza się największém poświęceniem, jeżeli chodzi o utrzymanie pokoju, i 2) że zwyczaj sam, bez prawa, wystarczy, przeciwko nadużyciom wolności mównicy. Izba, z wyjątkiem kilku konserwatystów, przyjęła w mowie będący projekt. Po trzech tygodniach projekt ten odczytany będzie po raz wtóry. Następnie przystąpiono do obrad przedwstępnych nad budżetem na rok 1869.

O wstrząśnieniu ziemi, o jakiém telegraf donosił, pisze Koelnische Ztg pod dniem 17 bm.: Dziś po południu około godziny 3¾ zauważono tu w rozmaitych częściach miasta dwa za sobą następujące prostopadłe wstrząśnienia ziemi; najwięcéj doniesień o tym wypadku otrzymaliśmy z północno-zachodniéj części miasta. — Następnie z Dürren: Dziś po południu 5 minut przed czwartą zaniepokojeni tu zostaliśmy silném wstrząśnieniem ziemi, które trzy sekundy trwało. Poruszenie było w kierunku z południa na północ, przyczém szyby zabrzękły i meble się chwiały, połączone z podziemnym grzmotem. Wiatr był północno-zachodni, barometr wskazywał 28″ 4‴, termometr 5 stopni ciepła, niebo było zachmurzone.

W nocy z dnia 18 na 19 bm. umarł na zamku W genstein książę Fryderyk Sayn-Wittgenstein-Hohenst w 71 roku życia.

Rząd anhaltyński ogłasza, że w obiegu będąca jesz reszta dawniejszych bernburgskich biletów państwow i kolei żelaznych traci z dniem 31 grudnia 1868 r swój walor.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 18 listopada. Co dopiero ukazał się trzeci tom wypracowanéj przez ces. król. sztab jenera Historyi wojny 1866 r. Tom ten obejmuje wojnę Czechach od pierwszych kroków nieprzyjacielskich aż dnia 4 lipca czyli do dnia po bitwie pod Królowymgrod a przeto traktuje o najbardziéj zajmującéj części ówczesn wypadków wojennych. Pisana w tonie, dalekim od ws kiéj namiętności, zaopatrzona w liczne i piękne plany bi pojedyńczych, podaje historya ta obraz wszystkich operacy zupełnym ich z sobą związku i doprowadza nareszcie tego, że czytelnik słusznie i sprawiedliwie zdoła osądz właściwy przebieg rzeczy w téj dla Austryi tak złowrog walce — mianowicie zaś dotąd tak zagadkowe pole mego naczelnego dowództwa, które w jasném przedsta świetle.

Prócz jasnego obrazu wypadków obejmuje tom zarazem autentyczne dane strat w bitwach czeskich. Da te tém bardziéj zasługują na powtórzenie, ponieważ źród z którego pochodzą, uprawnia do przypuszczenia, że prz toczone w niém liczby podają nareszcie prawdziwe stra austryackiego wojska.

Według tego straciła armia cesarska aż do dnia 3 lip 2400 oficerów, 70,587 żołnierzy i 7,371 koni. Jest liczba nader wielka w stósunku mianowicie do strat pr skiego wojska, które podane bywają na 694 oficerów, 15,8 żołnierzy i 1406 koni. Austryaccy oficerowi padali n bardziéj pod Wysokowem 205, (pomiędzy nimi 105 za tych), pod Trutnowem 191, pod Skalicami 205, pod Gic nem 184 i nareszcie pod Królowymgrodem 1313, z który 330 było zabitych. Straty w zabitych i rannych z szer gów żołnierskich są nadzwyczaj wielkie, bo pod Wysok wem dochodzą do 1001 zabitych, 1093 rannych, pod Tru nowem do 1038 i 1796, pod Królowymgrodem nareszcie 5328 zabitych i 7143 rannych, prócz tego zaś padło jeszcze p Królowymgrodem w ręce zwycięzców 8984 rannych; z czby 7367 żołnierzy, których się pod Królowymgrodem n doliczono a którzy dotychczas nie zostali odszukani, za czyć zapewne należy znaczną jeszcze liczbę do poległy w téj walce.

Do niewoli zabrano w ogóle 363 oficerów i blis 21,000 żołnierzy nie rannych. Lubo liczba ta jest nad wysoką, to jednak nie zdaje się być za wysoką ze względ na liczne mordercze walki pojedyńcze, które armia sta czać umiała, i przy niekorzystnych stósunkach odwrot z bitwy pod Królowymgrodem. Wielkie straty w zabityc i rannych (2037 oficerów i 49,663 żołnierzy) przemawiaj zapewnie dostatecznie zatém, że, jakiekolwiek w armii austryackiéj popełniono błędy, szybkiemu ogniowi karabinowemu nie mały należy przypisać udział w zwycięstwach wojska pruskiego. Zresztą nadszedł też już może czas, gdzi zastawić się wypada nad sposobem prowadzenia wojny z strony pruskiéj i prawdziwe jego zasługi oddzielić od ma rzeń dumy narodowéj. Może wtedy zgodzi się sąd z sądem pruskiego księcia następcy tronu, który, lubo mógłb sobie największe ze wszystkich pruskich dowódzców przypisać zasługi, jest przecież tego zdania, że kapitanom swoi i oficerom podrzędnym najwięcéj zawdzięcza świetne swoj czyny w owéj wojnie.

Dnia 13 mb. pochowano na cmentarzu w Cerhowicac ofiary strasznego wypadku na zachodniéj kolei czeskiéj o którym przed kilku wspomnieliśmy dniami. Do przeprowadzonych już poprzednio do Aujezd 12 ciał przybyło jeszcze 10 innych, które były pogrzebane pod szczątkami wagonów. Ciała te wystawione były w stodole, dokąd i z bliskich i dalszych okolic zbiegały się tłumy ludu. Z Pragi i z Pilzna przybyło również wielu gości żałobnych. Ces. król. korpus oficerski, muzyka pułkowa i kondukt wojskowy 26 pułku udali się byli wprost z Pilzna i Rokiczanu do Cerkowic. Do Aujezd przybyli urzędnicy cywilni i kolejowi i horowickie stowarzyszenie śpiewu „Slavik“. O 11 godzinie rozpoczęło się poświęcanie ciał, przy której ceremonii oczy wszystkich przytomnych zrosiły się łzami. Gdy ciała miano składać na wozy, dobijali się o zaszczyt ten mieszkańcy wsi, chcący sami zająć się tą czynnością. O 12 godzinie wyruszył nareszcie żałobny pochód ku Cerhowicom, przechodząc przez miejsce, gdzie się zdarzyło okropne to nieszczęście. Przy wejściu do Cerhowic przyjął korpus oficerski, muzyka i kompania konduktowa pułku w. księcia Michała, ludzie niosący pochodnie, mieszczanie itd. pochód żałobny. Zebranych było mniéj więcéj 4000 osób, pomiędzy którémi spostrzegano barona Baumbach jako zastępcę elektora heskiego, jenerał-majora Du Rieu

---

mogących być niczém inném zastąpionych a dających jedynie prawo do sakramentalnych czynności. Mimo najgorliwszych usiłowań nie udało się nigdy jeszcze starowiercom skłonić jakiego biskupa do wystąpienia z panującego kościoła a do przyjęcia ich sekty, a przecież wszystkie ich życzenia zwracały się oddawna tylko ku temu. Byle się tylko znalazł prałat zdolny do udzielenia święceń, nie potrzebowali się kłopotać o nawrócenie zdemoralizowanych popów, bo biskup taki mógł im duchownych wszelkich stopni i w dowolnéj liczbie nawyświęcać a tém samém zadosyć uczynić potrzebie na wszystkie czasy. Możność zyskania takiego biskupa przedstawił w roku 1845 Czajkowski kozakom Nekrasowcom a wkrótce rozeszła się wieść o wielkiém dobrodziejstwie mającém się dostać w udziale wybranym, nie tylko po starowierczych gminach Austryi i Turcyi lecz i Rosyi saméj. Ogniskiem środkowém wszystkich poza-rosyjskich sekciarzy był oddawna położony na Bukowinie klasztor Biało-Krynicki. Dwóch wypróbowanych mnichów tego wysoko czczonego przybytku, Paweł i Olympiusz, udali się bezzwłocznie do Carogrodu, aby wejść z Czajkowskim w stósunki. Ponieważ miano wszelki powód obawiania się baczności reprezentowanego licznie w Carogrodzie prawosławnego duchowieństwa i moskiewskich ajentów, toczyła się sprawa w najgłębszéj tajemnicy. Michał Hańczarew, dowódzca kozaków Nekrasowskich, i Zukowski, specyalny ajent Czajkowskiego do rokowań ze starowiercami, byli głównymi uczestnikami i współdziałaczami całéj roboty. Przebrani stanęli obaj unici w tureckiéj stolicy. Czajkowski przyjął ich w swoim domu i przedstawił im natychmiast dawniejszego metropolitę Bośnii, Ambrożego, który stanowisko swe utracił, z grecko-prawosławnego kościoła wystąpił i oświadczył gotowość przyjęcia przeznaczonéj sobie godności naczelnego pasterza wszystkich starowierczych gmin hierarchicznego kierunku. Obaj mnisi białokryniccy zawahali się początkowo, zwracając uwagę na przesądy swych współwierców i podnosząc własne swe skrupuły sumienia. Biskup wschodni, o ile możności z Ziemi świętéj, który staréj nauce zawsze wiernym pozostał, a nie był dopiero nawróconym, byłby im najpożądańszym. Aby przedsięwziąść co można, udali się Paweł i Olimpiusz w podróż na Wschód; zaopatrzeni przez Czajkowskiego w pieniądze, przebiegali Palestynę, Egipt i Syrią, aby odszukać biskupa starego kościoła. Staranie to było nadaremne, ponieważ starowiercze herezye nie miały nigdy zwolenników na Wschodzie, a obaj mnisi, powróciwszy do Konstantynopola, nie wahali się dłużéj zgodzić się na uczyniony przez Czajkowskiego wybór. Dnia 16 kwietnia 1846 zawarto formalny układ z Ambrożym, który tymczasem przeszedł całkiém na schizmę, a wszyscy trzéj, przebrani za kozaków, powędrowali do swego klasztoru, gdzie nowy arcybiskup wśrod ogólnego tryumfu został wprowadzony na swe stanowisko.

Rzecz mogła istotnie nabrać najwyższéj wagi. Gdyby się było udało uzyskać dla Ambrożego u wszystkich, a więc i u znajdujących się w Rosyi sekciarzy hierarchicznego kierunku zaufanie, natenczas byłby się punkt ciężkości społeczeństwa, liczącego w państwie rosyjskiém miliony fanatycznych zwolenników, znalazł przeniesionym faktycznie do ubocznéj austryackiéj prowincyi i oddanym po za rosyjskim wpływom. Przy panującéj w Turcyi, a niemniéj i nadgranicznych krajach austryackich anarchii, przy wielkim daléj wpływie przebywających w Turcyi Polaków, nie było wcale rzeczą nieprawdopodobną, aby się arcybiskupstwo białokrynickie nie miało stać centralném ogniskiem niebezpiecznéj przeciw rządowi rosyjskiemu agitacyi, zwłaszcza, że kozacy Nekrasowcy utrzymywali ciągle tajne stósunki z braćmi swymi nad Donem i Wołgą.

Utworzone przez Czajkowskiego starowiercze arcybiskupstwo białokrynickie, któremu przewodniczył Ambroży, wyłączony z grecko-prawosławnego kościoła Bułgarów biskup, rozwinęło już w pierwszych miesiącach swego bytu skrzętną czynność. Za pośrednictwem najpotężniejszego obok Metternicha, ministra austryackiego hrabiego Kolowrata i sprzyjającego szczególnie starowiercom arcyksięcia Ludwika, zdołali Paweł i Oliumpiusz, znani nam już a jako zagraniczni ajenci szczególnie czynni mnisi wyjednać nasamprzód swemu nowemu naczelnikowi uznanie gabinetu wiedeńskiego, następnie zaś zwróciła się ich troskliwość na organizacyą duchowieństwa w Turcyi, aby przywiązać do siebie przebywających mianowicie w Dobruczy kozaków Nekrasowców. Po wyświęceniu i zamianowaniu przez Ambrożego biskupa dla starowierców żyjących na południu Dunaju, wysłano ajentów do Rosyi, aby przebywających tamże współwierców zawiadomić o tém, co się stało i zawezwać do współudziału w wielkiém dziele połączenia wszystkich sekt hierarchicznych. Archimandryta białokrynicki Geronty został z fałszywym paszportem wysłany do Moskwy, aby tam traktować ze zbierającym się corocznie na cmentarzu rogowskim komitetem wszystkich rosyjskich pokrewnych wiarą sekciarzy. Aby nierozdrażniać podejrzliwość rosyjskich sekciarzy, przemilczał Geronty troskliwie, że polski renegat i nawrócony katolik mają w sprawie téj udział. Poprzestał na wysłaniu, o ile możności w sposób najefektowniejszy, wiadomości o utworzeniu centralnego ogniska dla starowierczego świata i odnowieniu jego duchowieństwa, a prosił o składki na godne wyposażenie nowego arcybiskupstwa. Udało mu się też rzeczywiście, moskiewskich naczelników gminy zaintencyonować dla swego planu i zebrać bardzo znaczną sumę. Ponieważ najbogatsi kupcy Moskwy należą do starowierców hierarchicznego kierunku, a odznaczają się wszyscy gotowością do ofiar w celach religijnych, wypadła składka świetnie rzeczywiście, a archimandryta mógł w r. 1847, w maju, udać się do domu z najlepszemi nadziejami. Jednakże jakkolwiek ostrożnie i tajemniczo postępował, dostała policya wiadomość o ukazaniu się emissaryusza z Austryi. Geronty został niespodzianie schwytany w gubernii tulskiéj i wzięty natychmiast pod ścisły areszt. Odebrano mu jego skarby i zarządzono liczne aresztowania między osobami, z któremi miał stósunki na cmentarzu rogowskim. Wiadomość o utworzeniu siedziby metropolitalnéj na Bukowinie doszła wkrótce do ministerstwa tajnéj policyi w Petersburgu. Najważniejsza rzecz jednakże, udział Czajkowskiego i emigracyi polskiéj, nie została, jak się zdaje wykrytą, co tém łatwiéj sobie wytłómaczyć, że ostrożny emissaryusz przemilczał o tém i swoim moskiewskim przyjaciołom. — Rząd rosyjski wystósował na jesień 1847 r. energiczną notę do gabinetu wiedeńskiego, użalał się na dozwolenie machinacyi wymierzonych przeciw bezpieczeństwu państwa i kościoła rosyjskiego i żądał wystąpienia przeciw nieporządkowi sekciarskiemu i jego organizacyi. Rosyjskiemu wpływowi należy też przypisać, że równocześnie grecko-prawosławny patryarcha konstantynopolitański wystąpił w Wiedniu ze skargą przeciw sekciarskiemu metropolicie i żądał jego usunięcia. Zależność Metternicha od cesarza Mikołaja wzbudzała nadzieję, że żądanie to, skoro nastąpi w należnéj formie, znajdzie się uwzględnioném. Nie zbywało jednakże i starowiercom na zwolennikach i przyjaciołach w wyższych sferach rządowych. Sprzedajność austryackich biurokratów nie zdołała się oprzeć obfitym darom pieniężnym, płynącym z Białokrynicy do Wiednia, a że nadto arcybiskupstwo białokrynickie, jakkolwiek niewygodne Rosyi, nie szkodziło w niczém państwu austryackiemu, ograniczono się początkowo na posłaniu Ambrożego do Wiednia i zażądania odeń wyjaśnień. Arcybiskup czyli metropolita (jak go teraz częstokroć nazywano) był starym, nic nie znaczącym człowiekiem, którego przewódzcy starowierczych gmin używali jako pozbawione własnéj woli narzędzie swych planów. Uważali tedy za rzecz stósowną, dodać mu przy odjeździe do Wiednia doradzcę w osobie Olympiusza. — W ostatnich dniach r. 1847 stanęli obaj w austryackiéj stolicy. Stary system znajdował się naówczas w zupełnym rozkwicie; lenistwo i wygoda panowały we wszystkich sferach zarządu i publicznego życia. Nasamprzód przeminęły tygodnie, nim Ambrożego zawiadomiono, czego właściwie odeń żądają. Przez swych dobrze poinformowanych petersburgskich agentów byli starowiercy oddawna zawiadomieni o tém, co się stało. Ambroży uprosił sobie posłuchanie u arcyksięcia Ludwika, uchodzącego za szczególnie gorącego zwolennika gminy i u szambelana hr. Zingheti, i wszystko zdawało się już być na najlepszéj drodze, gdy nadeszła nowa rosyjska nota, domagająca się natarczywie zadośćuczynienia żądaniom petersburgskiego gabinetu. Teraz dopiero wystąpił Metternich, który dotąd w całéj téj sprawie mało brał udziału, z surową stanowczością. Nakazał zamknąć klasztor białokrynicki i zawiadomił petersburgski gabinet, że Ambroży ze swego stanowiska metropolitalnego na zawsze usuniony i przez wygnanie zneutralizowany w swéj szkodliwości. Postępowania tego nie poprzedziło żadne śledztwo ani stwierdzenie stanu rzeczy; wyższe względy, któremi się kanclerz państwa austryackiego przez całe życie powodował, rozstrzygnęły tu jedynie. Mimo téj surowości, która z początku napędziła starowiercom wielkiego strachu, skończyło się przecież wszystko na niczém; Ambroży i jego doradzca pozostali tak potém jak przedtém we Wiedniu, zarządzali tu ztąd sprawami swéj społeczności religijnéj i utrzymywali jak zwykle z Czajkowskim, swym duchowym przewodnikiem, i z braćmi w Rosyi zabiegłe stósunki.

(Dokończenie nastąpi).

inne znakomitości. Śród odgłosu dzwonów żałobnych niesiono przystrojone w wieńce trumny do ogólnego grobu. o pokropieniu święconą wodą i zasypaniu grobu, dano zy razy ognia śród odgłosu hymnu narodowego i na tém kończyła się uroczystość pogrzebowa.

FRANCYA.

*** Paryż,** 18 listopada. W ostatnich czasach, kiedy tak bardzo zajmowano rozmaitemi projektami o alian- ach, jakie dyplomacya europejska w tajemnicy układać iała, zaczęto nie bez słusznych powodów dotychczasowy rzyjazny stósunek między Francyą a Prusami uważać za dynie pozorny i tylko chwilowy. Przed kilku dniami stała się berlińska Kreuz Ztg usunąć tę wątpliwość, zarę- ając, że Francya stoi z Prusami w najprzyjaźniejszych tósunkach. Paryski korespondent do Indép. belge pi- ze, że odnośny artykuł Kreuz Ztg zrobił w tutejszych łach rządowych bardzo dobre wrażenie i że nawet nie- tóre bliższe objaśnienia zostały tu dotąd nadesłane z Ber- na przez francuską ambasadę. Domyślają się, że zarę- enia Kreuz Ztg były z góry inspirowane i to przez mi- isterstwo spraw zagranicznych. Z mowy lorda Stanleya ył rząd cesarski równie zadowolniony, nie tai jednak swéj mpatyi do stronnictwa whigów, powątpiewa bowiem, żeby się partya Disraelego mogła utrzymać. Czy jedna- owoż z zmianą zasad wewnętrznéj polityki u góry rząd Wielkiéj Brytanii odstąpi w kwestyach polityki zewnętrznéj d swéj dotychczasowéj zasady nieinterwencyi i okaże się chopniejszym do planów wojennych, o tém wątpić na- ż, ile że tak naród jak rząd są pokojowo usposobieni i będą ważali każdego za nieprzyjaciela, ktoby pierwszy naruszył okój w Europie. Cesarz Napoleon wie o tém i szanuje téj mierze drażliwość swego sąsiada; rachowanie Prus dnakowoż na przyjaźń Anglii gdyby przyszło do wojny, st zupełnie płonne, interesa bowiem Anglii na Wschodzie edozwalają jéj się łączyć równocześnie z Prusami Rosyą.

Dzisiaj odbyła się w Compiègne rada ministeryalna od przewodnictwem cesarza, na którego wywiera obecnie ajwiększy wpływ minister Pinard i jemu to należy przy- isać tak bezwzględne prześladowanie dzienników. Cesarz pozostając pod wpływem ministra spraw wewnętrznych, iał się wyrazić, że wyrok wymierzony przez sądy na re- aktorów jest jeszcze za wiele umiarkowany. Rząd zamy- a podobno nietylko wzbraniać dziennikom zbierania skła- ek, ale nawet przeszkodzić wzniesieniu pomnika. Byłaby rzeczywiście oficyalna przesada, któraby bodaj wyszła ądowi na dobre. Temps, Journal de Paris, Tri- ne i Avenir National zostały powtórnie przed kra- i zawezwane. Gaulois, któremu rząd chce proces wy- czyć z powodu, że podał fałszywe wiadomości o przygo- waniach do rewolucyi, odpowiedział, że jest gotów wska- ć źródło, z jakiego czerpał te wieści, za które mają go na rę wsadzić. Wieści te podał pismu Gaulois podobno llard, szwagier ministra Pinarda. Umysły Paryżan rzymują się w ciągłém rozdrażnieniu, do czego przyczy- a się nietylko postępowanie rządu, ale i mowy adwoka- w, które wszystkie pisma liberalne według zapisków ste- graficznych podają. Mowa adwokata Gambetta zrobiła Paryżanach potężne wrażenie, lud nie ledwie ją pochła- ał. Obrońca ten wypowiedział rządowi pod zasłoną nie- kalności swego zawodu nagą prawdę. To też ultra-bo- apartyści usunęli by chętnie przywiléj wolnego słowa, ki przysługa tutejszym adwokatom, potrzebaby jednakże e małéj lekkomyślności ze strony rządu, ażeby w téj ierze dał posłuch najszczerszym swym przyjaciołom.

Dziś złożono zwłoki barona James Rothschilda na iejscu wiecznego spoczynku. Paryżanie zeszli się w wiel- ich tłumach na wieść o pogrzebie najbogatszego czło- ieka we Francyi, spodziewając się wspaniałego widowiska. toli nadzieje ich zostały zupełnie zawiedzione, mimo bo- iem licznego orszaku prowadzącego ciało sławnego fi- nsisty, pogrzeb ten nie różnił się niczém od zwykłych rządków i zwyczajów, jakie przy takiéj okoliczności za- owują synowie Izraela, owszém wszystko było bardzo romnie urządzone. Policya, spodziewając się wielkiego tłoku ludzi, poczyniła wszelkie ostrożności porządku. Już koło godziny 10 rano otoczyło 100 policyantów dom, którego zwłoki miały być wyprowadzone, pół godziny źniéj zakazano przechodzić przez ulicę. Około godziny denastéj zebrało się 300 urzędników niższych od pół- ocnéj kolei żelaznéj z swymi naczelnikami, których arły był prezesem. Mieli oni na sobie zielone prze- ski, wszyscy zaś należeli do żydowskiego stowarzyszenia ajemnéj pomocy. Za nimi ustawili się chłopcy z szkół dowskich i inne żydowskie korporacye. O pół do dwo- stéj ruszył pochód żałobny, wolno posuwając się przez icę Lafitte, Bulwary, ku smętarzowi Père-la-Chaise. Sta- zakonnych zebrało się kilka tysięcy, postępowali oni tuż karawanem, w bogate i ubogie szaty przystrojeni, ężczyzni, kobiety i dzieci, bez wszelkiego porządku, ciągłych rozgoworach, co żałobnemu porządkowi wiele ejmowało powagi. Nadzwyczaj skromny karawan, na órym spoczywało ciało najbogatszego człowieka Francyi, ągnęły dwa tylko konie. Za familią, urzędnikami domu arłego i żydowską publicznością szli policyanci; kilkaset jazdów zamykało cały pochód. Z sfer rządowych lub plomatycznych nie było nikogo. Chrześcian było wogóle rdzo mało. Cały ten obrządek nosił na sobie cha- kter czysto żydowsko-familijny. Liczne tłumy, które zekiwały pochód na smętarzu, nie okazywały wiel- ego współczucia, każdy myślał i mówił o miliardach, tóre zmarły pozostawił po za grobem. Jeżeli pochód sam e miał w sobie nic imponującego, to za to starozakonny rządek przy spuszczaniu ciała był nadzwyczaj poważny. lku rabinów obstąpiwszy trumnę rozpoczęło modlitwę, k zwaną Kadisz, poczém zaśpiewano przejmującą pieśń łobną. Następnie powiedział mowę rabin dr. Cohn, po m przemawiało jeszcze kilku rabinów. Wszyscy wska- wali na pracowite i mozolne życie zmarłego.

WŁOCHY.

*** Florencya,** 17 listopada. Wspominaliśmy już nieje- okrotnie o stronnictwach rozmaitych, jakie istnieją Królestwie włoskiém. Z stronnictw tych najruchliwszém t obecnie a nie zadługo może będzie i najliczniejszém onnictwo republikańskie. Dla niego jest rewolucya hi- pańska niewyczerpaném źródłem zaczepek przeciw wła- emu rządowi, przedmiotem, przeciw któremu wymierza sy swoje, które chce zadawać własnéj dynastyi. Prze- wia ono do narodu hiszpańskiego, podczas kiedy Włosi gną z przemów tych własne swe wnioski; uderza ono królową Izabellę, lecz ma myśli króla Wiktora Ema- ela. I tak przemawia Società dell'Uunione demo- atica, w Rawennie wychodząca, w sposób następujący ludności hiszpańskiéj: „Panowanie królów nie obraża z waszéj godności. — Jakaż podłość nie leży w ubiega- się o krola! — Szukanie pana może być tylko rzeczą ów. — Ludy, szukające królów, są ludami znikczemnia- i, ograniczonemi. — Lud sam sobie jest królem a nad ludem nie ma tylko Boga lub niesławę. — Precz z królami! — Królowie poniżają godność ludzką! — Precz z królami i z zabobonem!“ Takie i podobne oświadczenia czytać można pod pretekstem adresów. do ludu hiszpańskiego wystósowanych, we wszystkich dziennikach i wszędzie, a władze nie mają tyle odwagi, by przeciw podobnemu wkroczyć postępowaniu.

Prócz tego wzmaga się wraz zimą po całych Włoszech niebezpieczeństwo publiczne; rabunki i kradzieże są na porządku dziennym; lecz co najbardziéj pożałowania jest godném, to to, że w ostatnim czasie wkradł się tu zwyczaj używania nożów, przy sprzeczkach najdrobniejszych. Soboty, niedziele i poniedziałki mijają rzkado bez formalnych walk na noże, które nigdy się kończą bez tego, aby jedno lub drugie z walczących stronnictw nie zostawiło kilku trupów na placu boju lub by kilku rannych nie odniesiono do szpitala.

Z Neapolu donoszą, że porzucono myśl wyprawienia na cześć księcia następcy tronu i jego małżonki, którzy tu za kilka dni przybyć mają, uroczystości w Pompei w kostyumach starożytnych Rzymian, a to nie z powodów estetyczno-religijnych, lecz z powodów finansowych, ponieważ jest obawa, że tyle nie zbierze się ze składek, ileby uroczystość ta kosztowała.

Jak rzymska Civiltà Cattolica donosi, ma podobno p. Rattazzi wielkie nadzieje, że niezadługo przyjdzie znów do steru rządów i że król wkrótce po zagajeniu parlamentu poruczy mu tekę jako prezesowi ministerstwa. Zjazd księcia Napoleona z królem w Turynie około środka minionego miesiąca, rozmowy jego z nim w obecności pp. Rattazzi, Lanza, Durando, znanych przewódzców stronnictwa ruchu i permanentów turyńskich, którzy równie stanowczymi są przeciwnikami obecnego gabinetu. podczas kiedy hr. Menabrea i koledzy jego bawili we Florencyi, mają być zapowiedzią téj zmiany.

Italie a za nią inne dzienniki donosiły przed czasem niejakim, że w Rzymie okradziono księżnę Liechtenstein. Tymczasem okradziono nie księżnę Liechtenstein, lecz księżnę Karolinę z Iwanowskich Sayn-Wittgenstein, autorkę dzieła „Bouddhisme et Christianisme.“ Złodzieje dobyli się pewnego dnia po południu do jéj pomieszkania na ludnéj ulicy Via del Babiuno i zabrali wszystkie klejnoty. Do klejnotów tych należały drogie kamienie, solitery i perły niezwykłéj wielkości, brosze i 117 drogiemi kamieniami wykładanych bransoletek. Abbé Liszt prócz wielu drogich pamiątek stracił przy téj sposobności swe przez zaprzyjaźnioną z nim księżnę chowane dekoracye wszystkie, a pomiędzy niemi rozmaite, które z powodu swych brylantów miały wartość niezwykłą. Złodzieje znać musieli dokładnie całą miejscowość, bo przedmiotów mniejszéj wartości nie ruszyli. Policya sądzi, że odkryła już ślad ich.

*** Z Rzymu** 9 listopada piszą do Czasu: P. Wałujew, nadzwyczajny posłannik carski, którego misya zapowiedzianą była kardynałowi Antonellemu przez p. Kapnista, przybył w rzeczy saméj do Rzymu, i jak mię zapewniają, widział się dwa razy z kardynałem Antonellim. Dotychczas nic wiarogodnego nie zdołałbym donieść w przedmiocie téj misyi, o któréj próżne tylko krążą domysły. Jednak przytomność p. Wałujewa w Watykanie w chwili najsroższego tępienia katolicyzmu przez Moskwę powszechne zdumienie obudza.

Przybyły przed tygodniem nowy poseł francuski margr. Banneville złożył Ojcu Świętemu dnia 5 bm. listy wierzytelne cesarza Napoleona. Posłuchanie nie miało tym razem cechy urzędowéj i było całkiem prywatne. Urzędowe zaś złożenie tych listów późniéj nastąpi. Papież rozmawiał całą godzinę z ambasadorem, który dziękował Ojcu Świętemu w imieniu cesarstwa za błogosławieństwo uroczyście i imiennie udzielone rodzinie cesarskiéj w Civitavecchia. Też same podziękowania w imieniu wojska francuskiego wznowił jenerał Dumont przybyły z Civitavecchia, który w tym samym dniu co ambasador otrzymał posłuchanie. P. Banneville widział się już kilkakrotnie z kardynałem Antonellim, i mowa była między nimi o głośnym modus vivendi między Stolicą Świętą a Włochami; atoli bliższe szczegóły tych rozmów nie są jeszcze wiadome.

Przyjechał także nowy pełnomocnik rządu tymczasowego z Madrytu, Don Fernando y Gimenez. Widział się zaraz z kardynałem Antonellim, który go jak najczuléj przyjął i oświadczył mu chęć pozostania w jak najlepszych stósunkach z Hiszpanią, nie zważając na formę rządu, jaką ta za właściwą uzna. Pełnomocnik ze swéj strony objawił kardynałowi przychylne usposobienie rządu tymczasowego dla Stolicy Apostolskiéj, oraz chęć porozumienia się i przyjacielskich ustępstw ze strony Hiszpanii we wszystkich kwestyach spornych. Monsignor Franchi, nuncyusz apostolski w Madrycie, miał kilkakrotnie długie konferencye z marszałkiem Serrano i z innymi członkami rządu i został mocno zadowolony ich sposobem myślenia, zamiarami i przychylnością. Depesze jego, w téj mierze pisane do kardynała Antonellego, tchną widoczną radością ze skutku kroków uczynionych przez siebie dla utrzymania dobrych stósunków z Hiszpanią.

Don Fernando y Gimenez zaraz po przybyciu swém zażądał zdania sobie pałacu ambasady przez dawnego pełnomocnika p. Llorente. Ten bez trudności uczynił temu zadość i oddał pałac wraz z archiwum poselstwa. Przedstawiciel rządu tymczasowego rozpoczął natychmiast śledztwo, szukając nader ważnych papierów, które wykryć miały zabiegi upadłego rządu w Rzymie, obietnice interwencyi robione Papieżowi przez królowę Izabellę celem utrzymania jego władzy świeckiéj, a nareszcie stósunki królowéj z Burbonami neapolitańskimi i projekt zajęcia południowéj części półwyspu przez wojsko hiszpańskie w razie, gdyby wybuchła wojna między Francyą a Prusami. Jednak dotychczas poszukiwania w archiwum nie przyniosły żadnéj korzyści, a p. Llorente z innymi urzędnikami poselstwa wyznał, iż nigdy nie słyszał o tego rodzaju zabiegach ani o mających z niemi związek papierach. P. Llorente ofiarował niebawem dymisyą, która przyjętą została. Ma on zamiar zamieszkać na zawsze w Rzymie, gdyż po upadku królowéj Izabelli nie widzi dla siebie przyszłości w Hiszpanii.

Manifestacya na cześć Papieża, w dzień Św. Karola, była nader okazałą. Ojciec Święty, przeziębiwszy się w Civitavecchia i silnego dostawszy kaszlu, nie użył galowéj karety wyzłacanéj, która zwolna postępować musi, i jechał szybko zamkniętym pojazdem, mając przy sobie kardynałów Ferrierego i Barilego. Witano go na drodze oklaskami i hucznemi okrzykami. Wielu bardzo znakomitych cudzoziemców przypatrywało się téj manifestacyi, a między innymi nadworny lekarz cesarza Napoleona i senator francuski Conneau, jenerał austryacki hr. Degenfeld, córka jenerała Menabrea, niedawno za mąż wydana, kilku jenerałów włoskich, hr. Karol Stackelberg, brat ambasadora rosyjskiego w Paryżu itd. Papież był bardzo wzruszony okrzykami i oznakami czci dla siebie. Pomimo że nie domaga, wygląda bardzo dobrze. Niedawno nawet pewien cudzoziemiec powiedział na posłuchaniu: — „Gdybym nie znał tekstu, który mówi: „„Nie dożyję dni Piotrowych,““ myślałbym doprawdy, iż Świątobliwość Wasza przeżyjesz św. Piotra, tak bowiem doskonale wyglądasz.“ — Ojciec Święty odpowiedział gościowi: „Niech to Pana nie dziwi, gdyż w rodzinie mojéj długo żyją wszyscy; ale gdybym, jak powiadasz, nie miał dożyć dni Piotrowych, tobym był bardzo rad temu, albowiem uwolniłbym się na zawsze od cierpień i goryczy, jakie mię zewsząd otaczają.“ Jednakowoż od tego dnia wielkie czynią trudności cudzoziemcom, żądającym posłuchania u Ojca świętego, i tych tylko przypuszczają, którzy są dobrze znani.

Na cmętarzach rzymskich przez całą oktawę dnia zadusznego widać było zwykłe przedstawienia z wosku, obyczajem czysto miejscowym. Grupy takie naturalnéj wielkości wyobrażają zwykle wydarzenia z Pisma św. Tym razem odstąpiono od tego zwyczaju a cmętarne widowisko u św. Jana Lateraneńskiego wyobrażało cholerę w Albano w r. 1867 i kardynała Altierego, grzebiącego trupów przy pomocy zuawów.

HISZPANIA.

* Z półwyspu iberyjskiego otrzymaliśmy dziś następujące tylko telegramy:

Madryt, 19 listopada. Pogłoski niepokojące, rozszerzone na giełdzie paryskiéj, zupełnie zą bezzasadne. — Dzisiaj po południu odbyło się liczne zgromadzenie znakomitych bankierów madryckich. Zgromadzenie to zamianowało komisyą, która zająć się ma przyspieszeniem subskrypcyi na nową pożyczkę. Jeszcze w przebiegu posiedzenia podpisali bankierowie przeszło 50 milionów.

Madryt, 20 listopada. W ciele dyplomatyczném zaszły następujące nominacye: Posłem w Rzymie mianowany został p. Posada, we Florencyi p. Espana, w Berlinie p. Montemar, w Wiedniu p. Rances, w Hadze p. Blas, w Brukseli p. Asquerino, w Kopenhadze p. Alarcen.

Telegramy.

Stuttgart, 20 listopada. Poseł szwajcarski, pułkownik Hammer, spodziewany tu jest w Karlsruhe. Odda on tu pisma swe uwierzytelniające a następnie uda się do Darmstadtu i Monachium, by i tam wręczyć swe pisma uwierzytelniające.

Stuttgart, 20 listopada. Zgromadzenie stanów powołane na dzień 4 grudnia. — Hr. Rechberg przeznaczony jest na marszałka izby panów; katolicki dogmatyk Kuhn mianowany został dożywotnym jéj członkiem.

Monachium, 20 listopada. W obec twierdzenia dzienników austryackich, że pretensye austryackie do nieruchoméj własności fortec południowo-niemieckich uznane zostały ze strony bawarskiéj za uprawnione, oświadcza Correspondenz Hoffmann, że Austrya odezwała się wprawdzie z pretensyami podobnemi na początku października, lecz że rząd bawarski odparł takowe natychmiast na mocy traktatu pragskiego i rokowań komisyi likwidacyjnéj.

Monachium, 20 listopada. Süddeutscher Telegraph zaręcza stanowczo, że Bawarya odparła podniesione w ostatnim czasie przez Austryą pretensye do pewnéj części nieruchomego inwentarza południowo niemieckich fortec ze względu na postanowienia pokoju pragskiego i na rokowania komisyi likwidacyjnéj.

Petersburg, 20 listopada. Rosyjskiéj ajenturze telegraficznéj donoszą: W. Porta zbroi się pod pretekstem niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony Rumunii: w ministerstwie wojny odbywają się podobno częste narady. Obiega pogłoska, że na wiosnę ustawi Turcya 100,000 żołnierza nad Dunajem. — Pożyczka tabaczna nie udała się.

Ryga, 20 listopada. Zatoka rygska pełna jest kry.

Paryż, 20 listopada. Książę i księżna Wales udali się dzisiaj dopiero do Compiègne.

Florencya, 19 listopada. Słychać, że rząd przesłał do Francyi 3 miliony franków celem spłaty prowizyi długu papiezkiego. — Według nadesłanych tu wiadomości choroba Mazziniego nie jest niebezpieczną i stan jego już się polepszył.

Florencya, 20 listopada. Dekret królewski upoważnia do dalszéj emisyi 250 milionów franków obligacyi dóbr kościelnych po kursie 85.

Londyn, 20 listopada. P. Disraeli oświadczył w przemowie do swych wyborców w Buckinghamshire: Gabinet, obejmując rządy, zastał stósunki mianowicie z Niemcami, Danią i Rosyą z winy lorda Russella zamącone; obecnemu rządowi udało się przywrócić zaufanie do polityki angielskiéj. Angielska polityka nieinterwencyi nie znaczy, aby Anglia zrzekła się wpływu swego na rzecz pokoju europejskiego. — Pan Disraeli wybrany został do parlamentu.

Londyn, 20 listopada. Według znanego dotąd rezultatu wyborów wybrano 233 liberałów a 156 konserwatystów; liberalni w stósunku do izby dawniejszéj zyskali 26 miejsc.

Nowy Jork 19 listopada. (Telegram podmorski z biura Reutera.) W Cleveland zgorzał zakład obłąkanych, przyczém spaliło się 6 osób.

Nowy Jork, 20 listopada. (Telegram podmorski.) Eskadra amerykańska wysłana została do Assuncion, by od prezydenta Paragwaju żądać zadość uczynienia za wyrządzoną banderze amerykańskiéj zniewagę.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 14 listopada 1868 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	87,225,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	1 511,000
3)	Remanenta wekslowe	„	72 078,000
4)	Remanenta lombardowe	„	20,747,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	16,613,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu	tal.	146,478 000
7)	Kapitały depozytowe	„	20,610,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	1,930,000

Berlin, 14 listopada 1868.
Król. pruskie główne dyrektoryum banku.
Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp.
Herrmann. Könen.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

20 listopada 1866.

		od tal.	od sg.	od fn.	do tal.	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.		2	20	—	2	22	8
„ średniéj	„	2	12	6	2	15	—
„ pośled.	„	2	7	6	2	0	—
Żyta ciężkiego	„	2	3	9	2	5	—
„ lżejszego	„	1	28	9	2	-	—
Jęczmienia dużego	„	2	2	6	2	3	9
„ drobn.	„	2	—	—	2	2	6
Owsa	„	1	7	6	1	9	—
Grochu do gotow.	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	2	3	9	2	5	—
Rzepiu zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„	2	28	9	3	-	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„	1	22	6	1	25	—
Perek	„	—	12	—	—	3	—
Masła garn.	„	2	15	-	2	25	—
Koniczyny czerw.	„	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„	—	—	—	—	—	—
Siana, cent.	„	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	„	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego	„	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.							
dnia — —		—	—	—	—	—	—
dnia — —		—	—	—	—	—	—

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianina** No. 47 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego dla powiatu inowrocławskiego z dnia 15 września 1868. — Słowo o szkole rolniczéj i odnośnym projekcie komisyi zarządu H. Szuman. — O potrzebie i korzyściach większego rozpowszechnienia prawd ekonomii politycznéj. — Towarzystwa rolnicze: Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego powiatu inowrocławskiego. — Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatu mogilnickiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 21 listopada. Przypominając obywatelom miasta Poznania, że **wybory na reprezentantów miasta** odbywać się będą w przyszły poniedziałek, wtorek i środę, a mianowicie oddziału III dnia 23 b. m., II oddziału dnia 24 bm. i I oddziału dnia 25 b. m., zawsze od godziny 10 z rana do 1 z południa, podajemy nazwiska kandydatów, na jakich głosować postanowiono: Oddział III, okręg I wybiera pana Antoniego Pfitznera na lat 6; tenże oddział okręg II pana cieślę Jeziorowskiego na 6 lat, pana rzecznika Lewandowskiego na 2 lata; tenże oddział 3 okręg pana kotlarza Krysiewicza na lat 6; tenże oddział 4 okręg pana doktora Mateckiego na 6 lat. Oddział II wybiera panów Wojciecha Janowicza, Emila Kaykowskiego, Jana Konstantego Żupańskiego, Juliana Gintrowicza (wszystkich na lat 6), pana doktora Świderskiego na 2 lata. W oddziale I są postawieni panowie: K. Liszkowski, M. Magnuszewicz, J. N. Piotrowski i D. Oberfelt, wszyscy na lat 6. Żywimy niezłomną nadzieję, że nasi współobywatele, ceniąc należycie ważność tych wyborów, stawią się na nie jak jeden mąż. Wybory reprezentantów miasta wielkiéj są doniosłości; w radzie reprezentantów rozstrzygają się kwestye nader blisko nas obchodzące, wyrokuje ona nietylko w sprawach finansowych, ale czuwa także nad kształceniem naszego młodego pokolenia, od którego niespaczonego wychowania tak niezmiernie wiele zależy. Niechaj zatém każdy, komu przysługuje prawo wyboru, odda swój głos, ażeby wybory wypadły podług jego myśli i życzenia.

— * W téj chwili otrzymujemy z prowincyi telegram o śmierci ś. p. Wiktoryi z Łopińskich **Jankowskiéj.** Zacna ta matrona była żoną zmarłego niedawno temu obywatela miasta naszego, kapitana b. wojsk polskich ś. p. Józefa Jankowskiego, z którym po kilku zaledwie miesiącach rozdziału podążyła połączyć się na wieki.

— * Zjechało się tu obecnie **6 radzców szkólnych** z Księstwa, ażeby obradować pomiędzy innemi nad zaradzeniem brakowi kandydatów, poświęcających się stanowi nauczycielskiemu.

— * Wczoraj z rana zabił kapitan pewien z tutejszéj załogi **wielkiego orła** w okolicy folwarku Antonina.

— * W obwodzie sądu powiatowego w Szubinie skazano **242 młodzieńców,** którzy przez wyprowadzenie chcieli się usunąć od wojskowości.

— * Tutejsza Ostdeutsche Ztg donosi, że **opuszczanie kraju,** mianowicie przez Niemców w powiecie czarnkowskim, coraz większe przybiera rozmiary. Przyczyną tego ma być głównie lichwa, w którą popadłszy mniejsi posiedziciele, sprzedają à tout prix swe mienie i wyprowadzają się z resztą pozostałéj im gotowizny.

— * Po kilku dniach słotnych mamy od wczoraj **przymrozki.** Podczas kiedy termometr wczoraj wskazywał 3 stopnie mrozu, dziś wskazuje na 8 stopni.

— * Na dotkniętych powodzią **Szwajcarów** złożyli: Pan Konstanty Dziembowski z Roszkowa 50 franków. — Pan L. M. 2 fr. 10 cent. — Pan A. Radoński 5 tal. — Ogółem **202** tal. **12** sgr. i **155** frank. **84** cent. Dawniéj zebrane tal. **300** odesłaliśmy już na miejsce przeznaczenia.

— * Na **wdowę ociemniałą,** niedawno z Sybiru przybyłą, złożyli: Pan A. Radoński 2 tal. — Ogółem **78** tal. **25** sgr.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 22 listopada, Cecylii panny; w kalendarzu słowiańskim Wszemiła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 2.

Dnia 22 listopada 1335 roku traktaty wyszchradzkie; — 1430 Władysław Jagiełło zdradziecko przez Swidrygiełłę uwięziony; — 1535 śmierć Bernarda Wapowskiego dziejopisarza.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 23 listopada, Klemensa Papieża i męczennika; w kalendarzu słowiańskim Miłowoja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 1.

Dnia 23 listopada 1609 ślub Maryny Mnizchównéj z Dymitrem; — 1793 roku zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

— * **Ludzie zwierzęta.** (Dokończenie).

Przytoczony powyżéj sir Wiliam Sleeman opowiada inną jeszcze, daleko ciekawszą niż pierwsza opowieść o tego rodzaju dzieciach.

Pewien rólnik mieszkał z żoną i synem w wiosce Chupra, o dwadzieścia mil na zachód Sultanpory. Synek ten, mający trzy lata w 1843 roku, w miesiącu marcu poszedł wraz z rodzicami w pole. Gdy rodzice zajęci byli robotą, dziecko bawiło się o kilka kroków od nich. W tém wyskoczył wilk z lasu, porwał dziecko, i uniósł je z sobą. Próżno rodzice go ścigali, znikł ze swoją zdobyczą. Chłopak ten miał na kolanie prawem głęboką bliznę, skutkiem mocnego oparzenia się poprzedzającéj zimy. W sześć lat potém, gdy ojciec umarł, cipoje czyli żołnierze indyjscy złapali małego chłopaka, który żył z wilkami o dziesięć mil od Chupra. Działo się to w lutym 1849 r. Gdy cipoje go łowili, rzucał się na nich i kąsał. Karmili go jakiś czas mięsem surowém; ale widząc, że to drogo kosztuje, poprowadzili na rynek do Kolipory, by żywić go z jałmużny. Pewnego targowego dnia przyszedł tu jakiś człowiek z Chupry, i wróciwszy do domu opowiedział o dziecku-wilku żonie rólnika. Ta, natychmiast się udała do miasta i poznała swoje dziecko po bliźnie, o któréjśmy wspomnieli. Odprowadziwszy je do domu, karmiła przez parę miesięcy zwierzyną, którą sąsiedni dzierżawcy przysyłali przez litość dla biednéj wdowy. Ciało tego dziecka wydawało woń nieznośną. Pijąc, zanurzało głowę w wodzie, jak to czynią zwierzęta. Gdziekolwiek matka się obróciła, wszędy chodziło za nią, nie z przywiązania jednak, bo tego nie okazywało, ale li dla tego, że jeść mu dawała. Nie chciało jéj w niczém pomagać, a gdy pracowała w polu, kryło się w krzakach. Po upływie dwóch miesięcy, biedna kobieta przyprowadzona do ostatniéj nędzy, musiała utrzymywać i syna i siebie o żebranym chlebie. Powoli przyzwyczaił się do jedzenia wszystkiego, co mu dawano. Mruczał często coś pod nosem, ale nie zdołano go przyuczyć ani do wyraźnego wymawiania, ani do zachowywania jakiegoś związku pomiędzy słowami. Kolana jego i łokcie nabrały twardości rogu, dzięki chodzeniu na czworakach z wilkami.

„Chłopak ten, powiada sir William, znajduje się jeszcze (1851) w Koliporze. Odzieży żadnéj nie nosi. Lepiéj lubi mięso surowe, niż gotowane, a dorwawszy się do ścierwa, pożera je łapczywie. Wiejskie dzieci bawiąc się rzucają nań żabami, które on chwyta i je. Jeżeli padnie wół, a zdejmą zeń skórę i w pole wyrzucą, pożera obrzydliwe jego ścierwo wraz z psami wiejskiemi.“

Z tegoż samego źródła jeszcze jeden przytaczamy przykład. Około 1844 r. dwóch ludzi złowiło z wielką trudnością niedaleko Bondy jedno takie dziecko, w chwili gdy w towarzystwie dwóch wilcząt przychodziło do źródła. Po trzech miesiącach próżnych starań o przyswojenie go, rajah Bondyjski, który się był niém zajął, obrzydził je sobie i wypędził. Wziął je jakiś szarlatan z Kaszemiru, w nadziei wyciągnienia zeń zysków; ale i ten zawiodłszy się w swoich rachubach, pozbył się go wkrótce, polecając miłosierdziu publicznemu na rynku Bondy. Tu dziecię-wilk popełniło kilka psot, a między innemi ukradło rzeźnikowi kawał mięsa, który rozgniewany, porwał łuk i wpakował mu strzałę w udo. W tym czasie znajdował się w Bondy jakiś kupiec z Lucknow, mający z sobą młodzieńca, imieniem Janoo. Ten, ujrzawszy dzikie dziecko zranione, zlitował się nad niém i wyjął mu strzałę. Urządził dlań legowisko przy swojém łóżku, a chcąc odzwyczaić od mięsa surowego, dawał mu tylko ryż i inne roślinne pokarmy. Przez kilka dni dziecię-wilk żadnéj nie przyjmowało strawy. Gdy jednak Janoo obstawał przy swoim systemacie, dziki musiał mu ustąpić. Potrzeba jednak było paru tygodni surowego obejścia, aby zniewolić je do przyjmowania pokarmów właściwych ludziom ucywilizowanym. Chcąc mu odebrać przykrą woń, nacierał go przez kilka miesięcy olejem z gorczycy, co jednak nie na wiele się przydało. Półrocznéj niemal pracy potrzeba było, zanim go przyuczył chodzić na dwóch nogach jak ludzie. Jeden tylko wyraz wymawiał: Abudja. Było to imię córki kupca, która się łagodnie z nim obchodziła. Po upływie czterech następnych miesięcy, nauczył się spełniać rozkazy, które dawano mu za pomocą giestów.

Jednéj nocy, gdy spał pod drzewem, podeszły doń ukradkiem dwa wilki, które powąchały go i zlekka dotknęły. Obudzony, powstał i zaczął się bawić z nimi. Gdy ich odpędzono, następnéj nocy znowu przyszły, poigrały z nim jak nocy poprzedniéj i odwiedzały go potém przez dość długi czas. Wreszcie gdy kupiec wrócił do Lucknow, dziecię-wilk upatrzywszy stósowną chwilę, uciekło i pomimo wszelkich starań nie zdołano go odszukać.

Nie o samych jednak niedźwiedzio i wilko-ludziach wspominają nam dzieje. Holenderski lekarz Tulpius podaje ciekawe szczegóły o młodzieńcu, znalezionym w pewnéj puszczy irlandzkiéj, który żył pośród stada na pół zdziczałych owiec. Jego ciemnobrunatna skóra była pokryta wełnistym włosem. Niezmiernie szerokie jego usta nie mogły wymówić żadnego słowa, ale wydawały natomiast głos podobny do beku owiec. Na nizkiém i wklęsłém czole u góry znajdowała się wypukłość podobna do téj, jaką u baranów znajdujemy; używał swéj głowy do natarcia i odporu z niezwykłą siłą. Młodzieniec ten zupełnie postradał pamięć o swoim początku i indywidualności; prawd podobnie zdało mu się, że jest takimże samym baranem, jak te, z którémi żył, to też pasał się jak one na trawie, nie przyjmując innego pokarmu. Gdy mu raz klacz z pod nosa odrobinę trawy uszczknęła, zniecierpliwiony uderzył ją głową i przewrócił. Był on wysoki i szczupły; łagodna ale głupowata jego fizyognomia dziwnie przypominała owcę. Naprózno w Amsterdamie ku końcowi ośmnastego wieku starano się go przyswoić, zawsze wracał do dawnych swych nawyknień i przy każdéj nadarzonéj okoliczności starał się uciec. Jaki był jego koniec? — Tulpius wcale nie wspomina.

Uczony Boerhaave często cytował w swoich odczytach historyą młodzieńca, który zgubiony w lesie w piątym roku życia, przez szesnaście lat żył na sposób dzikich zwierząt. Pokarmem jego były rośliny, owoce, korzenie, które wynajdywał po woni, unikając szczęśliwie roślin jadowitych. Wrócony społeczności ludzkiéj, żałował życia zwierzęcego i niejednokrotnie starał się uciec.

Ku końcowi sierpnia 1717 roku w lasach prowincyi Ower-Yssel jacyś podróżni schwytali dziką dziewczynę, mogącą mieć 18 do 20 lat wieku. Nie wiadomo ani jak długo w lesie żyła, ani też czy przebywała tam sama lub w towarzystwie zwierząt. Skórę miała ciemnoczerwoną, pokrytą włosami, na szerokie jéj ramiona spływały długie i gęste włosy. Mowy ludzkiéj nie miała, ale wydawała ostre okrzyki i głuche chrapanie. Charakter jéj był dziki, instynkt obrony, spotęgowany siłą muskularną, czynił złowienie jéj trudném i niebezpieczném. Kilka jednakowoż dni spędzonych w domu pośród osób téjże saméj płci, uśmierzyły nieco jéj dzikość; stała się łagodną i zażyłą, ale mówić nigdy się nie nauczyła. Nauczono ją wszakże prząść i nie mogąc robić nic innego, biedna dziewczyna przędła aż do saméj śmierci.

Oprócz tego faktu w swojéj „Historyi naturalnéj“ cytuje inny, o dwóch chłopakach dziewięcioletnich, których dostrzeżono w r. 1719 w lasach pirenejskich. Biegali to na nogach, to na czworakach, przeskakując lekko ze skały na skałę, nakształt dzikich kozłów. Ująć ich nie zdołano.

We wzgórzystych zaroślach hrabstwa Hameln, w Anglii, złowiono 1724 roku trzynastoletnie dziecko. Ciało jego było pokryte bliznami; fizyognomia, zeszpecona szeroką gębą i nosem przypłaszczonym, zdradzała charakter dziki. Nie mogło wymówić żadnego słowa, do czego przeszkodą może był język niezmiernie wielki — ale wydawało za to przeraźliwy głos gardłowy. Zrazu jadło tylko mięso surowe, poczém i do gotowanego się przyzwyczaiło; powiadają że tak było żarłoczne, iż zjadało tyle co dziesięciu ludzi. Król angielski kazał je wychowywać w Londynie, ale wszelkie nauki były bezowocne: nauczyło się tylko prosić po angielsku jeść i pić.

Nierównie ciekawsze szczegóły o tak zwanéj dziewczynie z Szampanii podali nam La Condamine i Racine (syn). Złapano ją 1731 roku we wrześniu około miasta Sogny, o cztery mile od miasta Châlons, i nazwano ją późniéj Leblanc. Miała natenczas około czternastu lat. Podług sprawozdania Racine'a szczegóły jéj ujęcia i charakteru były następujące:

Służący zamku Sogny w Szampanii, ujrzawszy jakieś widmo włażące na jabłoń, chcieli je złowić, ale widmo owe, lekkie jak wiewiórka, przeskoczyło przez ich głowy, przesadziło mur ogrodowy i uciekło do gaiku sąsiedniego. Właściciel zamku kazał otoczyć służącym drzewo, na które się skryło; lecz w chwili, gdy któryś z tych ostatnich chciał wleść na nie, widziadło zaczęło skakać z gałęzi na gałęź z lekkością, która wszystkich zdziwiła. Po nadaremnych usiłowaniach ujęcia, właścicielka zamku kazała postawić pod drzewem wiadro wody a ludziom się ukryć. Podstęp się udał; dzika dziewczyna, znaglona pragnieniem, zlazła i podbiegła do wiadra. Zauważano, że piła na sposób zwierząt, zanurzając twarz w wodę. Schwytano ją wówczas, i pomimo silnego oporu, odprowadzono do zamku. Ujrzawszy w kuchni kilka sztuk drobiu zarzniętego, który właśnie kucharz zabierał się gotować, rzuciła się nań i pożarła w kilka minut. Długie i mocne jéj paznogcie służyły jéj do włażenia na drzewo i rozdzierania łupu. Po niejakimś czasie skóra jéj, zrazu brunatna, znacznie wybielała. Mówić nie mogła, ale z piersi jéj natomiast wydobywał się ostry krzyk i z łatwością mogła naśladować głos kilku zwierząt.

Zimą okrywała się skórami zwierzęcemi, a pas, którego nie rzucała nigdy, służył jéj do zatykania kija w kształcie maczugi; za pomocą tego oręża najdrapieżniejsze zabijała zwierzęta. Niezmiernie lubiła krew zajęcy, które z łatwością mogła dopędzić, pazurami swemi otwierała im w szyi arteryą i ssała krew do ostatniéj kropli. Tak zaś szybko biegła, że prawie dostrzedz nie było można ruchu jéj nóg. Również doskonale pływała i rzadko kiedy nie złowiła ryby, za którą pędziła. Długo nie chciała ani się ubierać, ani żyć zwykłym trybem innych ludzi; jedynym jéj pokarmem było mięso surowe i krew, jedyną rozrywką bieganie w polu, włażenie na drzewa lub pływanie. Kilkakrotnie usiłowała uciec z zamku de Sogny.

Gdy wreszcie oswojona nieco nauczyła się wymawiać kilka słów, wypytywano ją o życiu przeszłém, lecz wszystkie jéj odpowiedzi były niejasne. Pamiętała tylko, że żyła z rówieśną sobie towarzyszką, z którą w następujący sposób rozdzieloną została.

Pływając raz w rzece, usłyszały wystrzał, zanurzyły się; musiał tam zapewne być jakiś strzelec, który, usłyszawszy pluskanie wody, przypisując takowe dzikim kaczkom, strzelił w tę stronę. Wyszedłszy z rzeki, znalazły na brzegu różaniec, o który się poprzeczały: każda z nich bowiem chciała z niego zrobić sobie bransoletę. Ale gdy żadna ustąpić nie chciała, nastąpiła bójka, skutkiem któréj dzika szampańska dziewczyna tak silny raz zadała swéj towarzyszce w głowę, że jak się wyrażała, uczyniła ją czerwoną. Zdjęta litość ją na widok leżącéj bez ruchu towarzyszki, poszukała dębu, aby z niego dostać znanéj sobie gummy i przyłożyć ją na ranę. Ale gdy zlazła na ziemię, towarzyszki już nie było. Co się z nią stało? nie wiadomo. Być może, że jaki podróżny, znalazłszy ją umierającą, odniósł do wioski sąsiedniéj, gdzie skonała. W kilka dni po tym nieszczęśliwym wypadku, dzika dziewczyna schwytaną została w lasku de Sogny.

Zmiana życia wywołała w niéj gwałtowną chorobę i prawie zupełnie sił ją pozbawiła. A siła to była iście nadzwyczajna: w początkach niewoli przewróciła ośmiu silnych chłopów, którzy związać ją chcieli. Długo zachowała upodobanie do mięsa surowego, a ujrzawszy dziecię, uczuwała niepohamowane pragnienie jego krwi.

Po zgonie pana de Sogny, umieszczono dziką w klasztorze w Châlons. Zamknięta w ciasnéj celi, widząc tylko niebo i pola przez kraty maluchnego okienka, wolna córa lasów nie mogła się przyzwyczaić do tego nowego życia. Czarna melancholia ją opanowała: świeżość, zdrowie, ostatki sił, wszystko znikło. Nieraz chciała uciec do lasu, by odzyskać swą dawniejszą swobodę! Z szalońskiego klasztoru przeniesiono ją do jednego z paryzkich, wreszcie dostała się do klasztoru w Chaillot, i odtąd ginie wszelki ślad dalszych kolei jéj życia.

W końcu wspomnim tu o dzikim z Aveyronu, o którym w swoim czasie nie mało pisano i rozprawiano. Przed pięćdziesięcioma laty, w gęstym lesie departamentu Tarn, drwale dostrzegli zupełnie nagiego młodzieńca, który uciekł za ich zbliżeniem się. Ponieważ dość późno już było, stracili jego ślady. Ale nazajutrz ujrzeli go na leśnéj polanie zbierającego żołędzie i korzenie, któremi się żywił.

Gdy się wiadomość o tém rozbiegła w okolicy, urządzono obławę i pojmano dzikiego, który jednak dzięki swéj sile i zręczności zdołał się wymknąć i uciekł do lasu.

Piętnaście miesięcy upłynęło od tego czasu, gdy na skraju téjże saméj puszczy dostrzegli go trzéj strzelcy z Canne. Ujrzawszy ich, dziki począł uciekać, ale tuż dopędzony, wskoczył jak wiewiórka na najbliższe drzewo. Po niesłychanych trudnościach, strzelcy zdołali go schwytać i odprowadzić do Canne. Był zupełnie nagi, rozczochrane włosy całkiem mu twarz okrywały, paznogcie miał bardzo wielkie i mocne, a ciało kosmate; z burych jego oczu tryskało w nocy zielonawe światło. Mięsa wcale nie jadł, żył tylko żołędziami, korzeniami, surowemi kartoflami i kasztanami, których mu w obfitości dostarczano. Przebywszy ośm dni u pewnéj wdowy w Canne, która zawsze pamiętała o jego potrzebach, przenosząc jednak nad wszelkie wygody swobodę, upatrzył chwilę sposobną i uciekł, nie do lasu jednak, ale w góry. Tu błąkając się z miejsca na miejsce, przeżył prawie pół roku.

Raz, w bardzo chłodny dzień, dziki wszedł do domu położonego w pewnéj odległości Saint Sernin; ciało jego było na pół pokryte starą koszulą podartą, którą dostał przed sześciu miesiącami. Na wiadomość o jego ukazaniu się, wszystko, co żyło, spieszyło go oglądać. Leżał przed wielkim ogniem, który zdawało się, że wielką sprawiał mu przyjemność. Na rozmaite pytania, które mu zadawano, nic nie odpowiadał, co naprowadziło na domysł, iż jest niemy. Wreszcie jednemu z obecnych, po tysiącznych pieszczotach, udało się go odprowadzić do swego mieszkania. Dano mu jeść: na mięso i przegotowane leguminy nie chciał ani patrzeć, ale za to chciwie pożerał kartofle i kasztany w wodzie gotowane. Przeniesiony do szpitala w Saint-Sernin, młody dziki okazywał niepohamowany wstręt do rosołów i do spania w łóżku; powoli jednak przyzwyczaił się do tego. Chociaż utrzymywano go jak najlepiéj, dziki jednakowoż tęsknił widocznie do życia leśnego, i parę razy próbował uciec. Oto co pisze o nim pewien współczesny lekarz:

„Ciało tego dziecięcia pokryte jest mnóstwem blizn, z których najszersza znajduje się na gardle; jestto, być może, ślad ręki dzieciobójczéj. Umysłowe jego zdolności są żadne; posiada on wszystkie zwierzęce instynkta: pieszczony, wyraża radość chrapaniem; podrażniony, dąsa się, rzuca, a czasem nawet kąsa. Sen jego lekki, i najmniejszy szmer obudzić go zdoła; nienawidzi dzieci rówieśnych, chociaż nigdy nie popełnił żadnego czynu złośliwego. Obojętny na wszystko, uśmiecha się tylko na widok człowieka co mu jeść przynosi. Łagodny zresztą i niewinny jak idyota. Podejrzliwy i nieufny, nie znosi towarzystwa, szuka samotności. Przeniesiony do szpitala, jak roślina na obcy sobie grunt, biedak ten ujrzawszy piękny słoneczny promyk świecący przez okno, spogląda w niebo żałośnie kwiląc; patrzy na drzewa i pola chciwém okiem, potém wpada w swoję apatyczną obojętność, zakrywa twarz rękami i zasypia. Nieszczęśliwy ten pozostał zawsze obłąkany, na pół dziki. Język jego nigdy do mowy nagiąć się nie mógł, to też pomimo największych starań, ani jednego słowa się nie nauczył.“

Nie prędkobyśmy skończyli, chcąc wymieniać wszystkie przykłady zdziczenia. Oddawna one zajmowały najpoważniejsze umysły, i najrozmaitsze opinie wywołały. Bo też istotnie ciekawy to stan człowieka, który tak nisko upadł, że nawet na poziomie zwierząt nie zdołał się zatrzymać.

M. Kamiński.

— * Baron **James Rotszyld.** Dnia 15 listopada umarł w Paryżu baron Jakób (James) Rotszyld, głowa rodu tyle potężnego swoją finansową przewagą, z którym liczyć się zarówno musiały mocarstwa potrzebujące kredytu, jak wszystkie giełdy europejskie. Rodzina Rotszyldów pochodzi z Frankfurtu, a wzbogacenie swoje zawdzięcza zaufaniu landgrafa heskiego, który jéj powierzył w czasie pierwszych wojen francuskich cały znaczny swój majątek. Za tym przykładem obdarzyły dom Rotszylda zaufaniem inne rządy niemieckie, co mu otworzyło nieograniczony kredyt i ułatwiało zyski olbrzymie na pożyczkach skarbowych. Gałąź téj rodziny osiadła w Paryżu, któréj naczelnikiem był świeżo zmarły, zachowała obyczaj i mowę niemiecką w kole rodzinném. Jakób urodził się dnia 15 maja 1792, od roku 1822 pełnił w Paryżu obowiązki jeneralnego konsula austryackiego. Ludwik Filip ozdobił go krzyżem legii honorowéj, a po kilku pożyczkach wyniósł go do komandoryi. Mniéj łatwym okazał się Rotszyld w finansowych stósunkach z rządem w pierwszych latach cesarstwa aniżeli za Ludwika Filipa. Bracia Pereire, którzy wyszli z kantoru Rotszylda, pragnęli następnie kredytem narodowym zastąpić przewagę jednego domu bankierskiego. Rotszyld zanadto był pewnym zwycięztwa i głoszą, że kazał zostawić w kantorze swoim miejsce, które zajmował był Pereire, mówiąc, że wróci on jeszcze. Znanym jest upadek domu Pereirów, jak i Miresów. Cesarz Napoleon starał się zbliżyć ku sobie i przyciągnąć taką potęgę finansową, jaką był Rotszyld, nie wiele też znalazł pod tym względem trudności, a zadatkiem tego związku Rotszylda z cesarstwem było przyjęcie w dobrach Ferrières należących do Rotszylda. Od parę lat James Rotszyld zapadł na zdrowiu, choroba powoli się rozwijała, aż go wyrwała z łona rodziny i niesłychanych bogactw, które w ciągu długoletnich przedsiębiorstw do bajecznéj wzrosły wysokości.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * MĄKA. Berlin, 20 listopada. Mąka pszenna Nr. 0 4 1/12–¼ tal., Nr. 0 i 1 3⅜–4 tal.; rżana Nr. 0 3¾–4 tal., Nr. 0 i 1 3½–5/12 tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 21 listopada. Mąka pszenna No. 0 6–6¼ tal. No. 0 i 1 5½–¾ tal., mąka rżana No. 0 4–4¼ tal., No. 0 i 1 3¾–⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 21 listopada.

BAZAR. Hr. Potulicki z Wielk. Jezior, hr. Mielżyński z żoną i Rostworowski z Iwna, Radoński z Krześlic, Małecki z Wrześni.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Kozłowski z Rossokowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gorzeński z Lgowa, Wensiński z Wróblewa, Chłapowski ze Sośnicy, Łaszczyński z Grabowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Dziembowski z Roszkowa, pani Oberfelt z Lubartowa, Supiński z Lwówka, Ruschke z Berlina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Czarnecki z żoną z Golejewa, hr. Skarbek z Białcza, Koszutska z Murzynowa, Schöpf z Paryża, Schimmer z Lipska, Ephraim z Berlina, Hollwachs z Karlsruhe.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Krasicki z Gowarzewa, Moszczeński z Lussówka, Boas z Wiatrowa, Oerlzer z Kościana.

POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Urbanowski z Turostowa, dr. Mońskí ze Śremu, Szeller z familią z Piły.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kowial z Marienhofu, Galdowski ze Świetkowa, Grimm ze Szczecina, Steuer z Rotterdam, Flöger z Altony.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 21 listopada.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 20 listopada.

Mimo podwyższenie dyskontu banku angielskiego podskoczyły znacznie w skutek lepszych kursów paryzkich i wiedeńskich kursa papierów spekulacyjnych na giełdzie dzisiejszéj.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103½ płac. Obl. pstwa (4½) 81¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119 żąd.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 75 płac. dto (4%) 82⅞ płac. dto (4½%) 90¾ żąd. Pozn. nowe (4%) 85⅛ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 87⅞ płac. Prusk. (4%) 89⅜ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 50 płacono. Poż. narod. (5%) 55 płac. Losy z roku 1854 (4%) 71 żąd. Losy kred. z roku 1858 82½ płac. Losy z r. 1860 (5%) 76¾–77 płac. Losy z r. 1864 (4%) 59¼ płac. Poży. w srebr. z r. 1864 (5%) 61 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 118⅛ płac Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67 żąd. Polsk. certit. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92½ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98 płac Polsk. listy zastaw. 3 em. w rs. (4%) 66⅝ żąd. Listy likw. 56⅝ płac. Włosk. poż (5%) 54⅞ płac. Amer. poż. (6%) 79⅞ płac **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 124⅝ płac. Gal.-Kar. Ludwik. 92⅞ płac. Austr. frnc. 169–8½–70 płac. Warsz.-wied. 59⅜ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 100¼–⅛–⅝ płc. Pozn. prow. 100½ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 118 żąd. Certyf. nip. Hübnera (4½%) 100½ płac. Hansem. (4½%) 89 płacono Henkel (4½%) 86 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅝ płac., Łr.
112¼ płc., suwereny 6. 24¼ płac., nap. 5. 12⅜ żąd, pó
5. 18¼ płc. doll. 1. 12⅛ płc. Złota w sztabach funt celny
płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank
płacono. Austr.-banko 87¼ płacono. Rosyjsk. banko. 83
— **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 60–74 tal.; 20
na listop. 63, listop.-grudz. i kwiecień-maj 62 tal. nom.
2000 funt. w miejscu 54–56 tal.; 82–84 funt. 55¾ tal. z
i spichrza płac.; na listop. 55⅞–½–⅝, listop.-grudz. 53
grudz.-stycz. 52⅝ pł., na wiosnę 51⅞–¾–52 płac. i żąd
tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 46–57 tal.
ski 50 tal. z kolei pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 32–
polski 23¾–34, piękny z łęgu nad Wartą 34½ tal. z kolei
na listop. 33, list.-grudz. 32⅜, grudz.-stycz. 32½ tal., na
32½–⅜ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 66–7
na paszę 58–62 tal. Rzep: 1800 funt. 80–82 tal. R
77–80 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9½ tal
na listop. i listop.-grudz. 9 5/12, grudz.-stycz. 9 11/24, kwiec.-m
—⅚ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 11¼ tal.
skalny: w miejscu 7¾ tal. żąd..; na listop. i list.-grudz.
tal. płac. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki
tal. płac.; na list. 15¾–7/12–⅝, listop.-grud. i grud.-stycz
—5/12–⅔ płac., kwiec.-maj 16 1/12–16–⅛ płac. i żąd., 16
płacono.

Giełda wrocławska, 20 listopada.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: obrót mały, pr. 84 funt. biała 72–
sgr., żółta 69–74–79 sgr., piękne gatunki nad no
2000 funt. na bież. miesiąc 64 tal. żądano. Żyto:
trzymają się, pr. 84 funt. w miejscu szląskie 60–
sgr., najpiękniejsze nad not. płac., 2000 funt. na bieżący
siąc 51¾ tal. płc., list.-grud. 50 tal. płc., kw.-maj 49 tal.
¼ tal. żąd. Jęczmień: bez zmiany. pr. 74 funt. w
żółty 53–56 sgr., jasny 57–60 sgr., biały 61–62 sgr.
piękniejszy nad not. płac. 2000 funt. na bieżący mies
tal. żąd. Owies: ofiarowany, pr. 50 funt. w miejscu szlą
—41 sgr., galicyjski 34–37 sgr., 2000 funt. na bieżący
siąc 52 tal. żąd., kwiec.-maj 52 tal. żąd. Groch: popyt
pr. 90 funt.. do gotowania 68–72 sgr., na paszę 62–6
Wyka: uważana, pr. 90 funt. 58–61 sgr. Bób: w
towarze trudny do sprzed., pr. 90 funt. 74–80–88 sgr.
bin: żądany, pr. 90 funt. 52–57 sgr. Koniczyna
zmiennie stale. pr. 100 funt. biała 14–15–18–21 tal.
wona 10–12–13 15 tal. Tymotka: ofiarowana, 6–7–7
Siemię konopne: w pięknym towarze mało ofiarowane,
funt. brutto 52–56 sgr. Nasiona olejne: więcéj
pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 175–185–195
Rzepik zimowy: 173–179–183 sgr., najpiękniejszy na
pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 91 tal. żąd. Oléj
piowy: ceny trzymają się, pr. 100 funt. w miejscu 9
żąd., na bieżący miesiąc 9 1/12–⅛ tal. żąd. i płac, list
9 1/12–⅛ tal. żąd. i płac., grud.-stycz. 9⅛ tal żąd.,
maj 9½ tal. żąd. i płac. Kuchy rzepiowe: więcéj uw
pr. 100 funt. w miejscu 61–63 sgr. Okowita: pr. 100
à 80% Trall. w miejscu 14⅚ tal. żąd., 14 7/12 płac., na
miesiąc 14⅚ tal. płac. i żąd, list.-grudz. 14¾ tal. płac, k
maj 15¼ tal. płac. Urzędowy kurs: Austr. bank. 86¾–
Rosyjsko-polskie 83½ płac.

Giełda szczecińska, 20 listopada.

Pszenica: słabo, na list. 69, listop.-grud. 67¾, na
snę 67¼ tal. Żyto: słabo; na list. 54 listop.-grudz. 52
wiosnę 52¼ tal. Oléj rzepiowy: stale; na list. 9⅛, k
maj 9 7/12 tal. Okowita: spokojnie; na list. 15¼, list.-gru
na wiosnę 15¾ tal. płc.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędz
stwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliw
raz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barr
Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj
czności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał
skich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne bło
wieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papie
dwudziestoletniem bezskutecznem używaniu lekarstw. R
dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mian
odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którémi go uzd
chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revale
du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zar
że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jed
talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Kor
dencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach
pienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdzies
roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstru
przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, sp
omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wą
żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy,
chota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ram
i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia
fekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak kr
choty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reuma
pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas
mienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie,
szel astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność,
senność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowani
luzye, słabośc pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycie
nie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, bra
wagi itd. (5330)

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach
szarych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepis
życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50,
flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor.
— **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla pier
łądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na
liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek
na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów
liżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**
deń, Freiung 6, dalej przez pana Franciszka Wilhelma
A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Frei
i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze
J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu
F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu
i aptekę Elsnera, jak téż przez wszystkie apteki.

Ks. **K. Kozubski,**
proboszcz kolegiaty i parafii w Szamotułach, zakończył swój żywot dnia 20 bm. o godzinie 7½ wieczorem. Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę o 4 z południa, dnia zaś następnego nabożeństwo żałobne i pogrzeb o godz. 10 rano. Prosząc o serdeczne westchnienie zawiadamia o tém krewnych i przyjaciół zmarłego boleścią dotknięty

Ks. K. Nowak,
[7240. siostrzeniec.

Dziś o godzinie 11 przed południem zakończył żywot doczesny najdroższy mąż i ojciec nasz w r. 68 życia **Maciéj Karaśkiewicz.** O czém donosi krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążona

[7239]. **Rodzina.**

Pogrzeb w poniedziałek o godzi 3 po południu.

Poznań, 20 listopada 1868.

Najdroższa matka moja św. pamięci Wiktorya z Łopińskich **Jankowska** zakończyła żywot doczesny d. 20 bm. w Dalewie pod Dolskiem, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi ciężko strapiony

(.7271) **syn.**

Wezwanie wierzycieli konkursowych.
po ustanowieniu drugiego przeciągu czasu do zameldowania.

W konkursie nad majątkiem handlu **Merdasa i Knolla** w Grodzisku do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi przeciąg czasu

aż do 11 lutego 1869 włącznie

ustanowiony został.

Wierzycieli, którzy swe pretensye jeszcze nie zameldowali, wzywamy, ażeby takowe bądź to już w sporze będące, lub też nie, z prawem pierwszeństwa dla takowych żądaném aż do rzeczonego dnia nam na piśmie lub do protokółu podali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od 17 października r. b. aż do upływu drugiego przeciągu czasu zameldowanych pretensyi na dzień

25 lutego 1869 przed połud. o god. 11

w naszym lokalu sądowym w izbie pod No. 8 przed komisarzem, asesorem sądowym Gehrke, wyznaczonym został a do stawania w terminie tym wszystkich wzywamy wierzycieli, którzy swe pretensye przed upływem jednego z przeciągów czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje poda na piśmie, winien dołączyć odpis onegoż oraz anneksów.

Każdy wierzyciel w obrębie naszego urzędowania nie zamieszkujący przy zameldowaniu pretensyi swéj winien tutaj zamieszkałego lub też obcego do praktyki u nas uprawnionego pełnomocnika mianować i do akt oznaczyć.

Znajomości tutaj niemającym rzeczników Gromadzińskiego, Heinego, Klemmego i radzcę sprawiedliwości Küblera na pełnomocników się oznacza. [7238.]

Grodzisk, dnia 9 listopada 1868.

Królewski sąd powiatowy; wydział 1
Komisarz konkursowy.

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Śremie.
Wydział pierwszy.
Dnia 2 czerwca 1868 roku.

Wieś szlachecka **Mórka**, w powiecie śremskim położona, **Florentyny Wilkońskiéj** z domu **Bojanowskiéj** własna, oszacowana na 64,599 tal. 14 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 4 lutego 1869 przed poł. o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj, nie okazującéj się z księgi hipotecznéj zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić.

(4036).

Dnia **4 grudnia** o 4 po południu odbędzie się w **Inowrocławiu** w hotelu pana Preussa walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego, na które o liczny udział uprasza (7207)

Komitet.

Szanownych Członków Koła Towarzyskiego w Poznaniu, mamy zaszczyt zaprosić na **walne zgromadzenie dnia 6 grudnia r. b.** o godzinie 5 z wieczora w lokalu Koła odbyć się mające. [.7110]

Dyrekcya.

Z uprzejmém oznajmieniem szanownym interesentom, iż probostwo Potulickie rozporządzone zostało. (7241),

Kurator masy dziedzica Potulic.

Potrzebuję **nauczyciela domowego** do trzech chłopców zaraz lub od Nowego Roku z warunkiem osobistego przedstawienia się i okazana świadectw szkólnych. Adres: Plebanka pod Wąbrzeźnem w Prusach Zachod.

Florentyn Iłowiecki.

Pomocnik handlowy, zaopatrzony w dobre zaświadczenia, posiadający język polski i niemiecki, wolny, jeżeli można, od wojska i dokładnie z handlem korzennym obeznany, może od 1 stycznia 1869 znaleść u mnie miejsce. Reflektujący na to, niechaj się zechce do mnie zgłosić w liście frankowanym, załączyć odpis swych zaświadczeń i swe warunki.

Nakło (Nakel) 1868 roku.

7100.] **A. Podgórski.**

Poszukuje się **bony** Polki od Nowego Roku do trojga małych dzieci, którąby zaraz mogła udzielać początki nauk. **Poste restaute W. S. Kempno.**

[7222]

Towarzystwo rólnicze Mogilnickie.
Walnezebraniednia30 listopada r. b. o godzinie 10 przed południem u Kamińskiego w Trzemesznie. (.7114)

Dyrekcya.

Przy **Wilhelmowskiéj ulicy nr. 9** odbywa się dalsza wyprzedaż a dla **szybkiego** wyprzątnięcia składu sprzedają się **płaszcze dyflowe** od 5 do 8 tal. a piękne modne **paletoty welurowe** od 7 do 12 tal.

Sprzedającym z drugiéj ręki daję się rabat osobny. (7267)

Dla znakomitego, doskonałego i rzet
urzędnika gospodarczego, który w koń
rządzał wielkim majoratem a z tego
wiska wystąpił zupełnie bez własnéj
i mimo znaczne rezultaty, poszukujemy
szczenia odpowiedniego jego zdolności

Maurycy i Józef Friedlän
ajenci jeneralni fabryki
Clayton Shuttleworth i Sp. Wrocła

Księgarnia **Ludwika Merzba**
w Poznaniu otrzymała:

Góral,
powieść społeczn
przez
Adolfa Nałęcza.
Lwów. — Cena talar 1.

Magazyn mebli i wyrobów tapicerskich
K. Ilebanowskiego
w Bazarze

dostarcza wyroby **z własnych warsztatów** i to stolarskiego
picerskiego, i poleca pojedyncze przedmioty, jako i całe umeblowania w
żném drzewie **po umiarkowanych cenach** a mianowicie:

Stoły przed kanapę	w cenie tal.	4½, 6½, 7 itd.
Stoły wyciągane	„ „	10, 12, 13½ itd.
Stoliki do kart	„ „	6½, 8½, 10 itd.
Szafy do rzeczy i bielizny	„ „	10½ 15½, 18½
Szafki do bielizny czyli **szyfonierki**	„ „	9, 13, 15 itd.
Biurka damskie i mężkie	„ „	15, 19. 25 itd.
Umywalnie	„ „	3, 6, 9½ itd.
Łóżka sztuka	„ „	6, 7½, 10 itd.
Materace sprężynowe	„ „	10 12, 15 itd.
Materace z trawy morskiéj	„ „	4, 5, 7 itd.
Krzesła	„ „	1⅙, 1½, 1¾ itd
Zwierciadła	„ „	2½, 5, 6 itd.
Kanapy, kozetki i szeslągi z pokr.	„ „	18, 22, 26 itd.
Łóżka żelazne składane	„ „	6, 7, 10 itd.

Poznań, dnia 21 listopada 1868. (725

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 270.

Niedziela, dnia 22 listopada 1868.

Cierpiących na piersi otucha.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ulica No. 1. Kupfermühl-Bredow pod Szczecinem, 2 września 1868. „Przed mniéj więcéj trzema latami sprowadziłem sobie pański wyborny wyskok słodowy. Uznana siła lecząca pańskiego piwa postawiła sobie wtedy u żony mojéj, która bardzo na piersi cierpiała, pomnik wdzięcznego wspomnienia. Teraz, ponieważ takowa przez karmienie dziecka bardzo zesłabła, zawisła cała jéj nadzieja wyzdrowienia od pańskiego piwa zdrowia. Za załączone 3 tal. proszę o przesłanie mi odwrotne odnośnéj ilości butelek.“ Kornitzky, nauczyciel. — „Upraszam WPana uprzejmie o odwrotne przesłanie mi funta słodowéj czekolady zdrowia, ponieważ od niejakiego czasu regularnie téj czekolady używam jako lekarstwa dla mych nadwerężonych piersi; w piśmie lokalném umieszczę inserat o błogiéj skuteczności pańskiéj czekolady, aby tutejsze większe handle zwróciły więcéj uwagę swoję na ten artykuł cenny.“ Adolf Link, przy bawarskiéj kolei wschodniéj w Ratysbonie.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, Plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [7232

On désire une **Française** munie de bons certificats. S'adresser **E. D.** poste restante **Posen.** (7224)

W **Drezdnie** przy ul. **Victoria Strasse No. 5** otworzony został

Dom Komisowy Polski,

oraz **Skład towarów kolonialnych,** który poleca swe usługi publiczności — tamże **Czytelnia polska.**

A. J. Jabłoński.
Tad. Burzyński.
Fr. Dobrowolski.

(7215)

Przestroga.

Kobieta oszust pod różnemi nazwiskami dopuszcza się rozmaitych oszustw i kradzieży: udaje nieszczęśliwą, czyni się krewną rozmaitych podług okoliczności oszustwu jéj przyjających, najwięcéj udaje się do księży, gdy dobrowolnie od nich nic nie wyłudzi, grozi im rozmaitemi denuncyacyami i skargami i rozmaite na nich potwarze zmyśla. Nadto jest agentką złodziei, włócząc się we dnie po domach, ciekawie przegląda wszystkie kąty mieszkania i położenie jego przez co złodziejom, z którymi ma komunikacyą, ułatwia nocne kradzieże. Ta kobieta najwięcéj kręci się nad koleją żelazną i na każdéj stacyi w mieście pomiędzy Berlinem i Wrocławiem, ma swoich znajomych (podług niéj swoich krewnych) t. j. w Wrocławiu, Trachenbergu, Rawiczu, Sarnowie, Lesznie, Kościanie, Poznaniu, Rokitnicy, Szamotułach, Wronkach, Krzyżu i Berlinie. Ta kobieta ma blisko lat **40**, porządnie i najwięcéj czarno ubrana i prawdopodobnie ma perukę na głowie, mówi po polsku i po niemiecku równie dobrze, siedziała już w różnych za oszustwa więzieniach. (7156)

Z powodu zaszłych nadużyć odkrytych w ostatnim czasie oświadcza się niniejszém: iż Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, hr. **Ledochowski** nikomu zgoła nie dał nigdy, ani na przyszłość nie daje upoważnienia do brania na kredyt jakichkolwiek towarów dla Niego lub Jego domu, i że z tego powodu żadnych rachunków na Jego imie zapisywanych płacić nie będzie. (7199)

Poznań, 17 list. 1868.

X. Maryański,
Sekretarz J. A. Mości.

Losy budowy tumu kolońskiego po 1 tal.

Wygrane **25,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1000,** itd. najniższa wygrana **20 tal.**

Za dołączeniem 2 sgr. przesyłam szanownym moim odbiorcom po ukończoném ciągnieniu **franko** wykaz wygranych.

J. Juliusburger, Wrocław.
Kantor bankowy i lot. Rynek 35 I piętr.
(7174) dawniéj Carlsstr. 30.

Nie hamburgskie lub frankfurtskie lecz

pruskie losy

w numerach grających, jak wiadomo, stósunkowo nader szczęśliwie, sprzedaję po 3 tal ¼ losu taniéj niż obecnie jest ich cena w Berlinie itd. Dla oszczędzenia zaś szanownéj publiczności niemiłego grania wspólnego, które nie tylko jest uciążliwem lecz i rezykownem, sprzedaję także losy udziałowe jako to ⅛, ¹⁄₁₆ jak najtaniéj. (7237)

E. J. Landsberger,
Garbary 16, I piętro
w domu pana **Leitgebra.**

Wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności polecam skład mój futer wszelkiego gatunku, składający się z **futer** dla panów i dam, muf, kołnierzy, der podróżnych, torebek do nóg. Zamówienia każdego rodzaju wykonują się akuratnie i pięknie, reparacye i modernizowanie po cenach dostępnych.

Wilhelm Ratsch [.7273)
29 kuśnierz, Wrocławska ul. 29

Nakładem księgarni **T. Śniegockiego** w **Bydgoszczy** wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Oryl, komedya z przedmieścia, ze śpiewem w 1 akcie, towarzystwom rzemieślniczym poświęcona, str. 88, 7½ sgr.

Amerykanie, sielanka dramat w 4 obrazach 5 sgr.

Kalendarz ścienny na rok 1869 2½ sgr. podklejony 5 sgr. [7213].

T. Śniegocki w Bydgoszczy.

We wszystkich księgarniach dostać można

Wycieczki

w świat daleki.

Opisy i powieści odnoszące się do różnych części ziemi.

Nowa serya z 7 kolorow. obraz. Cena 1 tal. Toż samo z czarnemi obr. 25 sgr.

Zbiór ten bardzo zajmujących podróży, awantur myśliwskich, opisów z dalekich okolic świata czytają młodzi i starzy z wielkiém zajęciem. Pierwszych dwóch zbiorów dostać także jeszcze można po cenie 20 sgr. za tom. Każdy tom sprzedaje się osobno.

Księgarnia **Priebatscha**
[6831] w Ostrowie.

Zakład

wyrobów lnianych w Poznaniu

Donoszę niniejszém, że z dniem 1 paźdz. b. r. przeniósłem mój zakład do mojéj własności, **Śródka, Cybińska ulica 5;** w celu zatrudnienia niektórych ubogich **przędzeniem,** przyjmuję **prócz przędzy lnu i pakuły** do wyrobienia na wszelkie gatunki płócien.

Władysław Simon.
[6925]

Losy do **tegorocznéj loteryi budowy tumu kolońskiego.** wygrane tal. **25,000, 10,000, 5000, 2000, 1000, 500** itd. po jednym talarze sztuka są od dnia dzisiejszego do nabycia w **Poznaniu** u **Desfossé (M. Klimkowski)** ul. Wilhelmowska 24. (7258)

Bernard Supper,
bielarz i fabrykant wyrobów woskowych
w Wrocławiu

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i żółtych świec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niesfałszowanie. (7982)

Bloka

UWAGI GOSPODARSKIE

4 części po 1 tal. 15 sgr. poleca księgarnia
[5682]. **J. K. Żupańskiego.**

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

Odpowiédź

Ks. Fr. Ks. Malinowskiego

na

Rzecz prof. Małeckiego o spółgłosce „j“

(obie zamieszczone w „Szkole“ lwowskiéj)

oraz

Odpowiédź na przypiski

profes. Małeckiego do téjże „Odpowiedzi“

(dotąd nieogłoszoną).

Cena 7½ sgr.

Nakładem **F. A. Brockhausa** w Lipsku wychodzi i jest przez wszystkie księgarnie do nabycia:

Biblioteka

Pisarzy Polskich.

Cena każdego tomu 1 tal., w gustownéj oprawie o piękném wyzłoceniu symboliczném 1 tal. 10 sgr.

W tym zbiorze już **54 tomy** umieszczono, starając się zebrać najsławniejsze utwory narodowéj literatury, i z tego powodu obejmuje on prace zupełne i pojedyncze autorów takich, jak: A. Mickiewicz — J. Słowacki — Z. Krasiński — K. Ujejski — S. Garczyński — C. Norwid — L. Siemieński — M. Czajkowski — Z. Heltman — A. Giller — i wielu innych, o których dzielności pióra publiczność polska od dawna przekonana.

W roku 1868 wyszły następujące tomy:

Tom 52 **Gaszyński K.,** Poezye. Wydanie pierwsze całkowite.
„ 53 **Pamiętniki** Jmci Pana Seweryna Soplicy.
„ 54 **Niemcewicz J. U.,** Pamiętniki z czasów moich.

Spisy publikowanych tomów są w każdéj księgarni gratis do nabycia. [7242].

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły następujące dzieła:

Kazania sejmowe X. Piotra Skargi. Podług wydania kazań przygodnych i innych X. Piotra Skargi z roku 1610. Cena 10 sgr.

Rolnictwo w obec postępu przez K. Tyca. Tom I. z wielu drzeworytami. Cena 3 tal. 20 sgr.

Drzewo wisielca. Powieść dla ludu na podaniu i dziejach osnuł Drogomir Zan. Cena egzemplarza oprawnego 10 sgr.

Na wyprzedaż

w tym roku wielką przeznaczyłem część mego składu wyrobów modnych.

Ferdynand Schmidt,
[7177]. dawn. Antoni Schmidt,
plac Wilhelmowski No. 1.

Dla mego hurtowego handlu towarów **poszukuję biegłego sprzedającego kupczyka dla składu.** Tacy tylko młodzi ludzie będą uwzględnieni, którzy już przez czas dłuższy w podobnych handlach w Wrocławiu lub większych miastach prowincyonalnych pracowali i okazać mogą dobre świadectwa.

Wrocław, w listopadzie 1868.

B. Werner,
(7235.) Rossmarkt No. 14.

Najnowsze **żakiety i paletoty,** wielki wybór czarnych i kolorowych towarów jedwabnych; **towary lniane** najlepszych fabryk, jako też stołowiznę poleca nowy handel towarów modnych i lnianych

Józefa Wolfssohn i Syn,
[7233.] Rynek No. 57.

Łyżwy

dla **panów i dam** ma w wielkim wyborze po najtańszych cenach w zapasie

C. Preiss,
[7260.] Wrocławska ul. 2.

Subjekt, wyuczony w handlu korzennym, żelaza i wina, biegły w polskim i niem. jęz. poszukuje miejsca. Świadectwa jak najlepsze. Bliż. wiad. u p. **T. Śniegockiego** w Bydgoszczy. [7245].

Przemysł.

Wheeler'a i Wilson'a

machiny do szycia,

z nowo poprawioną konstrukcyą, która dotychczasową, temu systemowi właściwą trudność kleszczy dla nici ze szczeciny lub skóry zupełnie usuwa, przez co zapobiega się każdemu zużyciu, jakiemu ta część podlegała ustawicznie, jako też częstemu przedzieraniu się i zanieczyszczeniu nici i materyi.

Podpisany poleca daléj wszystkie inne gatunki machin do szycia, jako to: Howe'go, Groves'a, Backer'a, Singer'a. Machiny ręczne Wilcow i Gyps. Lincoln z podwójnym szwem do sztebnowania. Wheeler'a i Wilson'a w eleganckich toaletach.

C. W. Nückel,
(7234.) Hôtel de Saxe.

Półkryty **powóz** i eleganckie **sanki** wraz z przykryciem niedźwiedziem i dzwonkami są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły Podgórna ul. 6 u **Juliusza Bach.** (7255)

Zimowe ubiory po 15 talarów u **J. Urbankiewicza,** 0 Wilhelmowski plac Poznań, Warszawska ulica w Gnieźnie i ulica św. Ducha w Toruniu. (7274)

Przybory do pieców, słupy do opierania przyborów i przystawki do pieców, machiny do siekania mięsa, do krajania chleba i cukru, pudła do węgli poleca

C. Preiss,
[7236.] Wrocławska ul. 2.

Ponieważ przeprowadziłem się z Rotundy przy Podgórnéj ulicy 12, do domu przy **Podgórnéj ulicy No. 7,** przeto polecam tamże konie wierzchowe, cugowe i robocze obok rzetelnéj usługi.

Gustaw Friedmann,
[7178]. handlarz koni

Wyprzedaż futer.

Z powodu zaniechania handlu i dla prędkiego wyprzątnienia wyprzedaję wszystkie futra dla panów i dam jako téż garnitury z futra po rzeczywiście uderzająco tanich cenach

A. Katz.
(.7254) Nowa ulica 14.

Wielka wyprzedaż

na Gwiazdkę

[7251].

z towarów bławatnych i płóciennych, konfekcyi i szalów w dobrym tylko towarze po **nadzwyczaj tanich,** ale zupełnie stałych cenach.

F. W. Mewes, Rynek 67.

Różne przedmioty do **haftu** poleca

[7247]. **F. Dmochowski, Nowa ul. 3.**

Wheelera i Wilsona

oryginalne

Machiny do szycia

najnowszéj konstrukcyi, przewyższają wszystko, co dotąd w téj gałęzi rękodzieł istniało. Skład u

A. Heinze. Rynek 10,
[7268]. wchód z Krótkiéj ulicy.

Ważne dla każdego!

Zakład Wintera pierze i czyści z plam chemicznie wszelką garderobę jak najczyściéj, nadając każdy sztuce nadobny façon; — modernizuje resp. przerabia przenoszoną garderobę gustownie i zgrabnie, — wyporządza i odświeża kolory zgasłe lub wyblakłe bardzo pięknie i trwale tak, że zupełnie ich od nowych odróżnić nie można.

Usługa skora — ceny jak najtańsze.

A. M. Winter,
[7259]. przy ul. Wilhelmowskiéj 26 w domu p. L. Kurnatowskiego.

Przez specyalne układy jesteśmy w stanie umieszczać pod nader korzystnemi warunkami inseraty w najbardziéj czytanych gazetach rosyjskich i amerykańskich.

Obszer. wykazy dzień. krajowych i zagran. bezpłatnie i frko

Inseraty każdego rodzaju

umieszcza pod **najliberalniejszemi warunkami** codziennie **w dziennikach wszystkich krajów**

Ekspedycya anonsów

G. L. Daube i Sp.

w

Frankfurcie n. M, Bleidenstrasse 47,
Hamburgu, Alter Steinweg 42
i
Brukseli, Rue de Pépin 33.

Ajenci jeneralni:

na Badenią: **Th. Paul ml.** w Mannheim, **Juliusz Helff** w Fryburgu i Br.
na Bawaryą: **G. W. Rau** w Monachium, **Alojzy Menschik** w Norymberdze. **F. J. Manz** w Würzburgu,
na Wyrtembergią: **Adolf Haag i Sp.** w Stuttgardzie,
na Wksięstwo heskie: **Jerzy Hof** w Darmstadt.
na Nasawią i Hesyą nadreńską: **Jos. Aumüller** w Moguncyi,
na prowincyą nadreńską: **Artur Barnick** w Kolonii n R.
na Hesyą elektorską, Turyngią i Hanower: **J. Hornthal** w Cassel.
na Westfalią: **Kar. Heinert** w Hamm.
na Saksonią: **J. Wallerstein** w Dreznie.
na Holandyą: **J. C. Schiemann** w Amsterdamie,
na Szwajcaryą: **A. Sena** w Bernie.

Dowody na każdy anons bezpłatnie.

Przez specyalne układy jesteśmy w stanie umieszczać pod nader korzystnemi warunkami inseraty w najbardziéj czytanych gazetach włoskich i angielskich.

Baszliki, kapoty aksamitne, bluzki alpakowe i muślinowe, kalosze, fabrykat rosyjski, spódnice włóczkowe, sznurówki i krynoliny poleca

M. Zadek młod.,
Nowa ulica 4. [7263.]

Francuskie

koafiory balowe
kwiaty „
bukiety „
wstążki na szerpy

poleca [7265].

W. Gudat,
Wilhelmowska ulica 13.

Codziennie nadchodzące świeże

ostrzygi

wyborowéj jakości, **łososia wędzonego, wielkoziarnisty astrachański kawior perłowy,** jako też **świeże tłuste półgęski i Anchovis** z Christianii polecaają (7257)

Th. Baldenius syn.

Kalafiory bardzo piękne sprzedaje Dominium **Rossoszyca** pod Ołobokiem po cenach umiarkowanych. (7179)

Skład mój herbaty

ostatniego sprzętu, uzupełniłem wybornemi gatunkami. (5823),

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Pierwszą przesyłkę znakomicie pięknego mało solonego **astrachańskiego kawioru** perłowego, jako też świeże **winogrona Almeria** otrzymał co dopiero

Jakób Appel,
(7270.) Wilhelmowska ul. 9.

Nowy handel.

Z dniem 1 grudnia otworzyć się mający

Dom komisowo-handlowy wywozu i przywozu towarów

No. 2. Rycerska ulica No. 2.

pod firmą

C. ORŁOWSKI I SPÓŁKA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, że sobie przyjął za zadanie

Wywóz surowych płodów i towarów krajowych na zachód Europy, a

Przywóz: Prawdziwych **win francuzkich, hiszpańskich** i **włoskich,** przednich **wódek, Cognaków** i **likworów francuzkich,** Prawdziwéj niemięszanéj **oliwy prowanckiéj,** jako też **oliwy do machin** rólniczych i przemysłowych i **tłuszczu belgijskiego, Owoców świeżych** i **suchych południowych. Wszystko z samego źródła i z pierwszéj ręki.**

Stósunki domu tego z **Francyą i Zachodem Europy** pozwalają mu wiele jeszcze mało znanych a **użytecznych wynalazków** Zachodu i ulepszeń w dziedzinie przemysłu uczynić przystępnemi i przyswoić publiczności naszéj, oraz **wszelkie zlecenia do krajów rzeczonych** w najstósowniejszy i najwłaściwszy wykonać sposób. (7250)

Nowy handel.

Ogłoszenie.

Odwołując się do ogłoszenia naszego z października r. b. względem pomieszczania elewów po wzorowych gospodarstwach, uzupełniamy takowe niniejszém dodatkowém uwiadomieniem:

1) Że zgłaszający się kandydaci do praktycznéj nauki gospodarstwa po gospodarstwach wzorowych winni mieć przynajmniéj skończonych lat 16, a z reguły nie więcéj nad lat 18 wieku;

2) że winni są oprócz świadectw szkólnych dostawić także jeszcze metrykę i świadectwo lekarskie co do stanu zdrowia;

3) że winni są przedstawić się osobiście prezesowi lub sekretarzowi najbliższego im Towarzystwa rólniczego filialnego (powiatowego) i uzyskać od jednego z nich poświadczenie, jako według ich opinii kandydat kwalifikuje się do zawodu gospodarskiego. .(7272)

Kandydaci, którzy się dotąd skutkiem pierwszego ogłoszenia do Zarządu zgłosili, winni są podania swoje powyższemi świadectwami uzupełnić.

Poznań, dnia 21 listopada r. 1868.

Zarząd Centr. Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

H. Cegielski Prezes. **M. Jackowski** Sekretarz.

Widzisz tu brzydala tego,
Do straszydła podobnego?
Co za szopę ma na głowie,
Fuj! z pewnością każdy powie.
Patrz! pazury, aż strach bierze —
A to gdyby jakie zwierzę!

Tak brzydko Janek wyglądał,
Co się czesać nigdy nie dał!
Nie wziął nożyc, choć paznokcie
Były długie na dwa łokcie.
Fuj, na Kopciucha takiego,
Trzeba kija dobrego.

Nakładem moim co dopiero wyszło

Kopciuszek

dla grzecznych dzieci przez Teofila K. z **Bydgoszczy**, składający się z 18 drukowanych farbą olejną obrazów wraz z odpowiednim tekstem. **Cena 22 sgr 6 fen.**

Ta wyśmienicie opracowana książka, która jedyną jest w swoim rodzaju, każdemu dziecku będzie największą uciechą. Nabyć można w księgarni nakładowéj

Józefa Jolowicza.

i we wszystkich innych księgarniach. Stary Rynek 74. (.7262)

Wysokie pragskie buty z **pilśni** z lakierem zimowym, zwane **Lincoln butami**, jako też pończochy pilśniowe i pantofle poleca [.7252)

F. Caldarola.

Kapuzy pluszowe, tybetowe i włóczkowe,
Czepeczki, siatki, kołnierzyki i rękawki haftowane,
Taśmy, sznury, wełny i bawełny,
Szczotki i grzebienie do włosów poleca

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych

[6747]. **W. Kortaka** w Bazarze.

Na teraźniejszą porę z zimowego lakieru wiedeńskie buciki, rosyjskie gumowe buty i buciki, jako téż deszczochrony, wełniane kaftaniki, gacie, pończochy, baszliki i wełniane spódnice poleca [7266]

C. F. Schuppig.

Zamówienia zamiejscowe za zaliczką lub przesłaniem pieniędzy.

Bielizna

po cenach fabrycznych pod **gwarancyą** dobrego leżenia.

Szyrtingowe i szyfonowe koszule wierzchnie:

No. 1 za 25 sgr. — No. 2 za 1 tal. — No. 3 za 1 tal. 5 sgr. No. 4 z lnianemi lub pikowemi wstawkami, kołnierzykami i mankietkami od 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 20 sgr. — No. 5 nader piękne z żabotami od 2 tal. 15 sgr. do 3 tal.

Z czystego płótna:

No. 1. za 1 tal. 10 sgr. i 1 tal. 15 sgr. — No. 2 z pięknemi wstawkami za 1 tal. 20 sgr. i 1 tal. 25 sgr. — No. 3 za 2 tal. i 2 tal. 10 sgr. — No. 4 za 2 tal. 20 sgr. i 3 tal. — Z najpiękniejszego płótna od 4 do 5 tal.

Kołnierzyki:

z szyrtyngu tuzin 1 tal. — z płótna tuzin 1 tal. 20 sgr.

Rzeczy negliżowe i damskie koszule, sztulpy, kołnierzyki, chustki do nosa itd.

w wielkim wyborze u

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Fabryka bielizny,
Sapieżyński plac 1, Wilhelmowska ul. 24.

NB. Przy obstalunkach uprasza się o podanie objętości szyi i numeru jakości.

Swiece stearynowe i parafinowe po 5½, 6. 7, 8 i 10 sgr. za paczkę poleca (7248)

T. Luziński.

Przesyłkę co dopiero nadeszłych francuskich owoców kandyzowanych jako to: figues d'or, abricots, chinois, rein eclaudes, pêches, dattes farcies, poires glacées, jako też Calissons d'Aix i Nougat surfin poleca

Jakob Appel.

[7264] Wilhelmowska ul. 9.

Cygaro la Reyna, dobrze odleżałe, po 17½ tal. za tysiąc poleca

[7249] **T. Luziński.**

Cygara.

Naszym szanownym odbiorcom donosimy uniżenie, że skład nasz prawdziwie importowanych, jako téż hamburgskich cygar najobficiéj jest zaopatrzony. Z rzeczy tańszych są: (6411.)

El Tulipan		po 10	tal. za tysiąc
Rodriguez		„ 15	„ „ „
Morenita		„ 16⅔	„ „ „
Rio Seco		„ 20	„ „ „
Patria	mocne	„ 30	„ „ „
Montera	słabe	30	„ „ „
Perfecta		„ 40	„ „ „

w zapasie w towarze dobrze odleżałym.

J. D. Katz i Syn,

Wilhelmowska ulica 8.

Rurki przeciw astmie

aptekarza **Levasseur.**

Leczą rychło i niezawodnie astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ul. de la Monnaie 19; w Krakowie u p. **Brunona Miczyńskiego**; w Poznaniu w dra **Mankiewicza.** [2237

CIERPIĄCY NA RUPTURĘ

nawet na zupełnie zastarzałe znajdą w **najczęstszych** razach **zupełne** wyleczenie przez **maść rupturową Gottlieba Sturzeneggera.** Obszerne przepisy używania z wielką liczbą uderzających, urzędownie potwierdzonych świadectw dla poprzedniego przekonania bezpłatnie. Sprowadzać można ją w garnkach po 1 tal. 20 sgr. w pr. kur. tak wprost od wynalazcy **Gottlieba Sturzenegger w Herisau,** w kantonie Appenzell, Szwajcarya, jako też przez p. **A. Günthera,** w aptece pod lwem, Jerusalemerstrasse 16 w **Berlinie.**

(3600)

Ból zębów.

Choroby ust i zębów.

Szkorbut.

!!Ostrzega się przed sfałszowaniem!!

C. k. wyłącz. uprzyw. nowo popraw. pierwsza w Ameryce i Anglii patentow.

ogólnie lubiona

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPPA,

praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Woda ta do ust aprobowana przez wiedeński wydział medyczny i własną 2 letnią praktyką doświadczona, okazuje szczególne skutki w cuchnięciu z ust, w zaniedbaném czyszczeniu tak sztucznych jako też dziurawych zębów i odnóg, przeciw woni tytuniowéj; jest niezrównanym środkiem na chorobowe, atwo krwawiące lub chronicznie zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniéj w morskiéj podróży; na reumatyczny i gośćcowy ból zębów, w rozmiękczeniu i kurczeniu dziąseł szczególniéj w podeszłym wieku, przez co powstaje wielka czułość na zmianę powietrza; szczególnie służy do czyszczenia zębów; również skuteczną jest przeciw gniciu dziąseł, niezmiernie cenną jest dla chwiejących się zębów; w cierpieniu, któremu skrofuliczni tak ulegają, wzmacnia dziąsła i sprawia, że takowe przylegają dobrze do zębów; chroni od bólu zębów, od tworzenia się osadu na zębach, udziela ustom świeżości, chłodu, jako też i przyjemnego czystego smaku, rozpuszczając śluz będący u ustach, przez co tenże łatwiéj oddzielonym zostaje, tém samém działa na poprawę smaku.

Cena za flakon 20 sgr.

Wegetabiliczny Proszek do zębów czyści w ten sposób, że przez codzienne używanie tegoż nietylko tak przykry zazwyczaj osad na zębach usuniętym zostaje, ale i emalia zębów nabiera większéj białości i delikatności.

Cena pudełka 15 sgr.

Anaterynowa Pasta do zębów jest najwygodniejszym środkiem czyszczenia zębów, albowiem nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych zdrowiu składników, mineralne części działają na emalią zębów, zachowując ją, organiczne zaś części czyszczą zęby, odświeżają i odżywiają błony śluzowe dodaniem eterycznego olejku, zęby nabierają białości i czystości.

Cena dozy 20 sgr.

Plomba do zębów, składa się z proszku i płynu, których się do zapełnienia dziurawych zębów używa, aby im pierwiastkowy kształt powrócić a tém samém ograniczyć dalsze szerzenie się próchnienia, przez co uniknie się zbierania się pozostałości po jedzeniu, jako też śliny i innych płynów, i dalszego próchnienia masy kostnéj aż do nerwu zębowego, zkąd powstaje ból zębów. [5161].

Cena pudełka 1 tal. 15 sgr.

SKŁADY

tych artykułów, które dla swych wybornych własności nawet w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, Belgii, Włoszech, Rosyi i Indyach wschodnich i zachodnich ogólne uznanie sobie zjednały, sprzedają w prawdziwéj i świeżéj jakości:

W Poznaniu **H. Kirsten wdow,** ul. Podgórna No. 9.

Aksamitne, jedwabne i wełniane **gotowe poszycia na futro. Rotondy, paletoty** (Watteau) i **żakiety** z prawdziwych baranków, pluszowe i sybervnowe. **Kabaciki** i inne **ciepłe okrycia** pokojowe, salonowe, i **baszłyki** polecają jak najtaniéj

W. Kukuliński i Sp.

[5935] w Poznaniu.

Na gwiazdkę polecam bardzo znaczną partyą **odołżonych materyi na suknie, paletotów, spódnic, Long-Châles, chustek, kamizelek, kobiercy itd.** w **dobrym** gatunku po nadzwyczajnie **tanich** cenach.

Poznań,
Rynek No. 63.
[7113].

Robert Schmidt,
(dawniéj **Antoni Schmidt**).

Próby i przesyłki do wyboru wymienionych przedmiotów są przez listopad na usługi.

Rudolf Rabsilber w Poznaniu,

Handel spedycyjny, przeładowań, węgli kamiennych, komisyjny i incasso

poleca się do **spedycyi we wszystkich kierunkach kraju i zagranicy** pod zaręczaniem najtańszéj i najakuratniejszéj usługi.

Transport kotłów parowych, machin i mebli

na najbardziéj do tego stósownych wozach. [4778

Znaczną nadsyłkę **świeżego Szczec.**

Portl. Cementu

otrzymał i poleca (7143)

A. Krzyżanowski.

Annoncen-Pacht der Indépendance belge in Brüssel.

Offerten-Annahme gratis. Rabatt-Antheile. Ersparung aller Nebenspesen.

Annoncen-Expedition

an alle Blätter des In- u. Auslandes.

Hamburg. Leipzig. Wien. Basel. Frankfurt a. M.

Berlin. 32. Jerusalemer-Str. 32. **Berlin.**

Haasenstein & Vogler

alleinige Vertreter der Gesellschaft **Havas Laffite Bullier & Co.** in Paris. Pächter aller bedeutenden Blätter Frankreichs.

Pünktliche Bedienung. Genaue Berechnung. Coulante Conditionen.

Annoncen-Pacht der 3 in Basel erscheinenden Blätter.

(6073)

(Nadesłano.)

„Zdaje się prawie, jakoby wszystkie tak zwane środki tajne stały się już z pewnéj strony celem krytyki zawistnéj. — Wszystko z téj strony bywa wrzucaném do tego samego tygielka i wszystko, bez próby i doświadczenia ogłaszane za matactwo. Najszanowniejsze i najczcigodniejsze osobistości, tak lekarze jak nie lekarze, które z uznania lub z wdzięczności oświadczają publicznie pochwałę swoją, bywają ogłaszane za sprzedajnych jurgieltników — krotko mówiąc, często strona ta nie waha się potępiać nawet rzeczy dobréj a z prawdą obchodzić się w sposób oburzający. Los ten spotyka w zupełności sławną **masę rupturową** p. Bogumiła Sturzenegger w Herisau, Kanton Appenzell, w Szwajcaryi, lubo wynalazca ten tysiące posiada świadectw ze wszystkich i z każdego stanu o jéj wybornéj skuteczności.

Prawdą jest wprawdzie, że na polu podobnych środków trudno często rozróżnić, co jest polecenia godném a co jest błahém. — Mimo to jednak nie wahamy się przy tak często zdarzających się rupturach, przyjmujących, jak wiadomo, często charakter dolegliwy i niebezpieczny, polecić gorąco tego wybornego, **zupełnie nieszkodliwego** środka wszystkim na ruptury cierpiącym. — Maść ta może być sprowadzaną w garneczkach po 1 tal. 20 sgr. tak od wynalazcy wprost jak i z znanych składów. (6722),

---

Liebiga ekstrakt mięsny,

Extractum carnis Liebig,

Liebig'a Extract of Meat Company, Limited. London.

Dla zapobieżenia oszustwom uważać należy, że na każdym garnku znajdować się musi certyfikat z podpisami obudwóch profesorów **barona J. von Liebig** i **Maksa von Pettenkofer.**

Ceny detaliczne:

3 tal. 25 sgr.	1 tal. 28 sgr	1 tal	16 sgr.
$1/1$ ang. garnka funt.	$1/2$ ang. garnka funt.	$1/4$ ang. garnka funt.	$1/8$ ang. garnka funt.

Skład hurtowy u **korespondentów** Stowarzyszenia pp. J. C. F. Schwartze, Berlin, 112 Leipziger Str.; Schultz & Lübcke, Szczecin; Bern. Jos. Grund, Wrocław. (5984),

Główne składy ekstraktu Liebiga znajdują się w Poznaniu w aptekach **Elsnera** i **dra Mankiewicza.**

Pierwszy targ
na
bydło rozpłodowe
w Gostyniu
będzie miał miejsce w miesiącu
marcu 1869 roku.

Chcący wystawić swe bydło rozpłodowe na sprzedaż, zechcą się najpóźniéj do 15 lutego 1869 zgłosić do Wgo **Hipolita Szczawińskiego** w Brylewie pod Lesznem. (6941)

Towarzystwo rolniczo-przemysłowe w Gostyniu.

Z polecenia:

Hipolit Szczawinski. Konstanty Sczaniecki. Książę Roman Czartoryski.

Rob boyveau la fecteu

Jest to syrop roślinny, czyszczący
bez rtęci (merkuryuszu). Leczy odzied
ną ostrość krwi, oczyszcza ciało z
i zepsutych humorów, **jest bardzo s**
teczny w skrofulicznych sła
ściach, silnych boleściach w
sie porodu, uporczywych li
jach, wyrzutach syfilityczny
świerzbie zadawnionym r
matyzmie, wysypce u obie
wieku rytycznego przejś
nabrzmieniu gruczołów, c
robach zaraźliwych nowych
z dawnionych bardzo upor
wych.

☞ Dostać można w Krakowie u
Brunona Miczyńskiego. W Rzeszowie
Shaitera i Spółki. W Warszawie w sk
materyałów aptecznych p. Galle, jak ró
u pp. Mrozowskiego, Sokołowskiego,
dowskiego, Ch. Lilpopa i Contersch
i Spółki. W Lublinie u pp. Mazurkie
i Wareckiego W Wilnie u p. Chrości
go. We Lwowie u p. Piotra Mikola
W Poznaniu w aptece dra Mankiewi
☞ Skład główny w Paryżu przy
Richter Nr. 12, u pana Giraudeau de
Gervais. (691

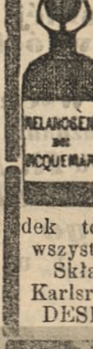

Médaille de la société des
sciences industrielles de Pari
Precz z siwemi włosami

Melanogène

Dicquemare ainé w Rouen,
Do natychmiastowego farb
wania włosów i zarostu we wszy
stkich odcieniach, bez niebez
pieczeństwa dla skóry. — Śro
dek ten farbujący jest najlepszy z
wszystkich do tychczasowych. [4564
Skład en gros u pp. Wolff i syn
Karlsruhe, w **Poznaniu** u
DESFOSSE Succ.r de MONTIGNY.

PILULES VÉGÉTALES
GOURMANDES
PURGATIVES
de CAUVIN, de PARIS.

Jest to ni
ceniony śro
prosty i ta
niezawodn
przeciw ra
porczywszy
zatwardz
niem, żółc
zamuleniu
łąka, za
lenin kisz
boleściom ż
łądka, w
rzutom na
skórnym g
śćcowi (re
matyzmowi
podagrze a
ogóle przeciw wszelkim słabościom
nieczystości krwi i zepsutych humorów
pochodzącym. .6242)
Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują s
bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wyn
lazca od niedawna przygotowuje umyśln
zastósowane do klimatu Rosyi.
Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd

Urzędnik gospodarczy, kawale
poszukuje miejsca. Eksped. Dzienn. **A. A.**
(7269)

W zakupnie i sprzedaży dóbr, lasów, hipotek, jako też w interesach komisyjnych każdego rodzaju pośredniczy (944)

Józef Radziejewski,

w Poznaniu, ul. Wrocławska 18

Hipoteki

bezpośrednio po listach
zastawnych w wysokości
20,000 do 50,000 talarów pod rzetelnemi warunkami kupuje

Bernard Ra[illegible]icz,

(7136) Wielkie Garbary No. 39.

Restitutions-Fluid.

Kto sobie życzy mieć takowy **niesfałszowany,** raczy się zgłosić do **Składu płócie**
i bielizny p. M. J. Kamieńskiego
w Poznaniu ul. Wilhelmowska No. 18.
K. Simon, wynalazca Fluidu Restit
i opartéj na nim metody leczenia. (7275

Teatr miejski.

W sobotę dnia 21 listopada. **Der Verschwender.** Oryginalna czarodziejska powiastka ze śpiewami w 3 aktach Ferd Remunda.

W niedzielę dnia 22 listopada. Wystąpienie w roli gościnnéj pana Jllenberger z teatru miejskiego w Królewcu. **Margarethe** (Faust). Wielka opera w 5 aktach Gounoda. (7276)

W poniedziałek dnia 23 listopada. Po raz pierwszy: **Das Urbild des Tartüffe.** Komedya w 5 odsłonach Gutzkowa.

Teatr latowy.

W niedzielę dnia 22 listopada. **Der Pasquillant.** Komedya w 4 aktach R. Benedixa. Nastąpi: **List u. Phlegma.** Wodewill w 1 akcie Angelego.

☞ Teatr jest dobrze ogrzany. ☜
☞ Początek o godz. 7. ☜

Sala w ogrodzie ludowym.

W sobotę, dnia 21 listopada.

Kolacya a na niéj kiszki.
Koncert.
Zabawa kółkowa.

Cena wnijścia 15 sgr. wraz z kolacyą. Początek koncertu o 8 godzinie, zabawy kółkowéj o 9 godz., koniec o 1 godz.

W niedzielę, dnia 22 listopada **Wielki koncert całéj kapeli 6 pułku** pod dyrekcyą kapelmistrza p. **W. Appold.**

Przedstawienie.

Wystąpienie gimnastyków

Mr. Hajek i Will. Stafford.

Cena wnijścia (tylko przy kasie) 3 sgr.
Początek o 5 godzinie.

[7256] ***Emil Tauber***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.